Rok I. — Lwów, sobota 12. września 1908. — Nr. 135.

2 centy

GONIEC

4 hal.

Ilustrowany dziennik polityczny

Wychodzi codziennie o godzinie 11-tej rano.

Redaktor i Wydawca: Stanisław Tokarski

PRENUMERATA:

We Lwowie:		Na prowincyi:	
miesięcznie	1·— K	miesięczn. z przes. pocztową	1·50 K
„ z odnoszeniem do domu	1·50 „	kwartalnie „ „	4·50 „
Numer pojedynczy	4 halerzy	Numer pojedynczy	6 halerzy

Zagranicą, 3 franki miesięcznie z przesyłką pocztową

Drobne ogłoszenia po 4 halerzy od wyrazu. | Redakcya: Lwów, Zimorowicza 17. Administracya: ul. Wałowa 6. | Ceny ogłoszeń: 20 hal. za 1-szp. wiersz pct.

Co dzień niesie?

Czasy są ciężkie coraz cięższe, ale dużo winni temu i ludzie, którym powoli ale statecznie w głowie się przewraca.

Narzekamy na drożyznę mieszkań we Lwowie. Pewien obywatel, właściciel aż 11 kamienic, tak się na tę kwestyę zapatruje:

Prawda, że ruch budowlany, mianowicie na przedmieściach, jest znaczny, a ceny mieszkań mimo to niespadają. Ale należy wiedzieć, dlaczego zapotrzebowanie mieszkań się wzmaga. Ludność i naszemu miastu nieprzybywa w tym stosunku, w jakim przybywają mieszkania. Natomiast lada kiepsko sytuowany urzędnik, który kontentował się blisko miasta dwoma pokojami z kuchnią, przychodzi do przekonania, że lepiej mieszkać dalej od miasta, a mieć za te same pieniądze trzy pokoje z kuchnią i przedpokojem. Bo dziś każda rodzina, mianowicie, gdy ma dorosłe córki, ambicyonuje się na punkcie „salonu albo saloniku“. Inaczej — zdaje im się — niewydadzą córki zamąż.

I po części mają słuszność. Kawaleryi naszej imponuje salon z fortepianem i z meblami w pokrowcach. Gdzie widzą taki zbytek, tam wietrzą pieniądze — i zapóźno poznają, że węch ich zawiódł w tym wypadku.

Ale teraz dalsze konsenkwencye z takiego powiększonego o salonik mieszkania. Trzeba go przecie urządzić. Bierze się więc od meblarza wiedeńską tandetę na drogie wypłaty — i to jest pierwszy dotkliwy bardzo dług. Niemówię już o firankach, dywanach, obrazach i różnych drobiazgach...

Gdy się ma salonik, to trzeba go przecie komuś pokazać. Zaczynają się więc przyjęcia, huczne obchodzenia imienin, świąt itd. To idzie w setki.

Teraz ojciec, urzędnik lub kupiec, ma już daleko do miasta, więc jeździ tramwajem. To także rubryka. A urzęduje dwa razy dziennie, to „nieopłaci“ mu się jechać do domu na obiad i idzie do handelku. Powoli do niego się przyzwyczaja i zarazem obiad już mu w domu niesmakuje.

W ten sposób niejedna rodzina, która dotychczas żyła skromnie, spokojnie i była z losu zadowoloną, nagle, pragnąc sobie wytworzyć jakieś nowe otoczenie i żyć — jak jej się zdaje — w jaśniejszej sferze, popada w długi i w kłopoty, z których już do końca życia niemoże się wykopać.

To, co tu opowiedziałem, jest wzięte z życia, z doświadczenia. Mamy całą chmarę takich lokatorów za miastem. Dawniej żyli w mieście, mieli mieszkanko w oficynach, i dobrze im się działo. Aż przewróci się im w głowie, zachciewa się im salonu, frontu (bo panny myślą, że przez samo wyglądanie na ulicę złowią kawalera) ten front i ten salon mają niby za te same pieniądze, ale o wydatkach, jakie z tem są połączone, niepomyślą — i raz wdepnąwszy w długi rzadko się już z nich umieją wydobyć.

Te uwagi starego kamienicznika bardzo nam trafiają do przekopania, i sądzimy, że Czytelnicy nasi również się na nie podpiszą.

U nas i na świecie.

(*Przyczyna niepokojów chłopskich na Bukowinie. — Zjazd komitetu wystawy w Moskwie. — Memoryał centralnego komitetu serbskiej organizacyi narodowej dla Bośnii i Hercogowiny. — Rozłam partyi socyalistów niemieckich. — Sprawa zniesienia stanu wojennego w Rosyi. — Jej kłopoty finansowe.*)

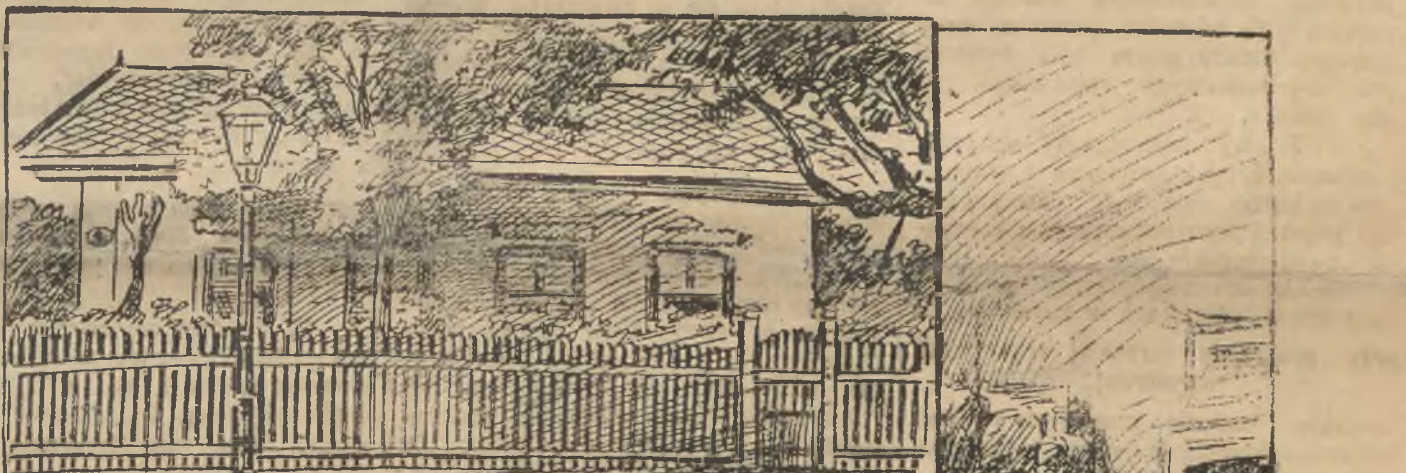
W naszych artykułach, omawiających skutki tegorocznych klęsk elementarnych, zawsze zaznaczaliśmy, ażeby miarodajne czynniki wzięły pod uwagę to, by środkami materyalnemi zaopatrzyć i wspomódz te okolice, w których przedewszystkiem klęska powodzi, czy deszczów długotrwałych dała się we znaki. Rozchodziło się nam

nie o jałmużnę, lecz o stosunkowe zapomożenie,

ludności wedle dat statystycznych zebranych z okolicy dotkniętej klęską.

Między innymi sygnałami ostrzegawczymi, zwróciliśmy baczną uwagę by przy rozdziale zapomóg postępować w ten sposób, iżby nienaruszać utajonych burzliwych instyktów ludności wiecznie podsycanej żarem nienawiści

Kocia waryacya.



przez niesumiennych agitatorów. Sprawa też zasługuje na tem baczniejszą uwagę, gdyż jak nam donosi z Czerniowiec nasz korespondent

wśród tamtejszych chłopów na Bukowinie panuje wrzenie,

o wcale niekorzystnych symptomatach. Oto chłopi odbywają tajemne narady, a po wsiach kręcą się podejrzani agitatorzy. O ile wnioskować można, ruch ten ma podkład społeczny a

podsyca go nieurodzaj

spowodowany klęskami elementarnemi i widmo głodu. Chłopi zamożniejsi nie tylko nie biorą w tym ruchu udziału, ale przeciwnie patrzą na niego z niepokojem, gdyż niesumienni agitatorzy ruscy i socyalistyczni buntują w nędzy pogrążoną ludność przeciwko obszarnikom t. j. właścicielom większych posiadłości i przeciwko bogatym gospodarzom.

Warszawskie *Słowo* wobec rozmaitych pogłosek zaznacza i stwierdza w jednym z ostatnich artykułów jako rzecz nieodwołalną, że posiedzenie wybranego na zjeździe słowiańskim w Pradze komitetu wystawy wszechsłowiańskiej w Moskwie w r. 1912

odbędzie się w Warszawie 15. grudnia.

Jak to doniosły wczorajsze telegramy *Gońca* sytuacya w Bośnii i Hercogowinie jest wcale niejasną, owszem przybiera znamiona bardzo niepokojące, dzięki wprost niezrozumiałej

kunktatorskiej polityce Austro-Węgier.

Obecnie jak to donoszą pisma niemieckie centralny komitet serbskiej organizacyi narodowej (tzw. cerkiewnej) w Bośnii i Hercogowinie ogłosił

konieczne do przeprowadzenia postulaty.

1) „Wprowadzenie konstytucyi jest pierwszą i najważniejszą potrzebą narodową i nie zachodzi potrzeba, żeby przedtem rozstrzygniętą była kwestya prawno-państwowego stanowiska naszej ziemi.

2) Z góry zastrzegamy się przeciw temu, żeby konstytucya i ordynacya wyborcza nie były oktrojowane bez poprzedniego porozumienia z organizacyami narodowemi.

3) Co do zasadniczych podstaw konstytucyi, obstajemy w zupełności

przy programie serbskiej organizacyi narodowej,

uważając nadanie zupełnych swobód konstytucyjnych za jedyny sposób, w jaki można zadowolić nasz naród.

Ponadto wybrano komitet mający się zajmować nadal agitacyą w tym kierunku, a złożony z samych wybitnych przeciwników Austryi".

Jestto sprawa, którą Austrya dziwnie lekceważy, a która może monarchii zgotować

nieobliczalne w skutkach niespodzianki.

*

Czerwone państwo w Niemczech zaczyna się na dobre chwiać w swoich podstawach i coraz bliższą jest możliwość

rozłamu partyi socyalistów niemieckich,

którzy tak uporczywie kłuli dotąd w oczy wszystkich rzekomą swą stałością i jednolitością.

W tym roku ma odbyć się kongres niemieckiej partyi socyalistycznej w Norymberdze; i im bliższy jego termin, tem gwałtowniejsze formy przybiera walka między dwoma obozami partyi, a to między radykałami starej szkoły a umiarkowanymi tzw. rewizyonistami.

Początków tego szukać trzeba w oświadczeniu menera czerwonego Bernsteina, który na kongresie w Sztuttgarcie oświadczył, że

teorya Marksa i Engelsa puczyna się niszczyć!

a zatem, że należy poddać ją rewizyi, tak, by ferment socyalistyczny przeszedł do pracy społecznej (?) i twórczej (?) na korzyść bieżących potrzeb i interesów mas robotniczych.

I stąd rozpoczęła się kłótnia i antagonizm. Radykałowie prawowierni, że ich tak nazwiemy, stanęli okoniem i przy sztandarze Marksa i jego teoryj wypełnianych ściśle i z systematyczną dokładnością, gwałtując za koniecznością

rewizyi dzisiejszego ruchu czerwonego,

czemu znów się w gwałtowny sposób sprzeciwili nowocześni bandyci z pod czerwonego znaku, podnosząc płomienny protest na berliński zarząd naczelny, że ich szpiclują i usiłuje wprowadzić prawo komendy.

Przezorniejsze i mniej zaangażowane żywioły z obozu radykalnego usiłują na oba skrzydła wpłynąć mitygująco, by czasami niedoszło do zupełnego rozłamu. Ale Kautsky znów wzywa w swej *Neue Zeit* Socyalną Demokracyę niemiecką, by z rewizyonistami załatwiła się na kongresie norymberskim ostatecznie, jak najbezwzględniej. W przeciwnym bowiem razie prąd ich będzie rósł z roku na rok, będzie się coraz bardziej panoszył, w szeregi towarzyszów wprowadzał zamieszanie, które rychlej czy później musiałoby się

zakończyć wielkim partyjnym rozłamem;

obecnie wystarczy jeszcze pozbycie się pewnego grona bałamutników.

Wnioskując więc z tego, można być pewnym, że przyszły kongres norymbergski będzie miał przebieg nader burzliwy i doprowadzi nawet do stanowczego rozłamu. Wprawdzie wiadomo, że

socyaliści umieją łatać dziury na swej chałupie

i może także tym razem uda się im utrzymać jedność rewolucyjnego obozu. Lecz czy to potrwa długo? Bynajmniej. Taka „zgoda" przełamie znów szranki socyalistycznych kadrów i wejdzie ferment burzliwy w głąb zasadniczych podstaw socyalizmu.

A stamtąd już do przepaści niedaleko!

*

Riecz dowiaduje się, że ministerstwo spraw wewnętrznych zbiera materyały, dotyczące faktycznego stanu rzeczy i nastroju społeczeństwa w miejscowościach, w których obowiązuje stan wojenny. Wszystkie te materyały będą rozważone przez Radę ministrów, która zamierza jeszcze przed otwarciem Dumy złożyć

projekt zniesienia stanu wojennego w całem państwie,

wprowadzając natomiast ochronę nadzwyczajną, a w niektórych miejscowościach, zależnie od warunków, ochronę wzmocnioną. Przejście do mniej surowej formy stanów wyjątkowych ma dotyczyć również niektórych miejscowości, pozostających w Stanie ochrony nadzwyczajnej. Zdaje się jednak, że mamy tu do czynienia przedewszystkim z grą słów. Stanowi wojennemu nadaje się brzmienia łagodniejsze, jak „ochrona nadzwyczajna", „wzmocniona" itd. W gruncie rzeczy jednak wszelkie te „stany" nie różnią się niczem, a wszystkie

w równy sposób krępują swobodę obywateli

pod panowaniem rosyjskiem.

*

W dalszem odniesieniu do cesarstwa rosyjskiego, trzeba wzmiankować, że carat znajduje się w niebywałem dotąd położeniu finansowem. Minister skarbu Kokowcew formalnie niewie, jak wybrnąć ze swej sytuacyi. Dnia 19. września ma być przedłożonym Dumie budżet na r. 1909. Poszczególne ministerstwa przedłożyły już projekty swych wydatków, a z obliczeń wynika już, że

Rosyi brakuje 244 milionów rubli

na zwyczajne, zaprojektowane wydatki. Kokowcew więc zarządził, aby przynajmniej w części złagodzić niepomyślną sytuacyę, by nie drukowano jeszcze budżetów poszczególnych ministerstw. Pragnie on przeprowadzić jeszcze rokowania w sprawie zmniejszenia wydatków a temsamem zmniejszenia deficytu. (*D.*)

Reforma wyborcza sejmowa.

(II). A nie będzie to frazesem, jeżeli się powie, że dzisiejsi posłowie sejmowi zapisaliby się chlubnie w chwili przełomowej w historyi kraju, gdyby uchwalili jak najrychlej upragnioną przez kraj reformę wyborczą.

Wszak z tą reformą ściśle jest związany cały kompleks zagadnień pierwszej wagi dla rozwoju kraju.

W pierwszym rzędzie waży tu moment polityczny, że dzisiaj nakazuje Sejmowi krajowemu stoczyć w obronie hasła powszechnego głosowania choćby najzacietszą walkę z oporem centralnego rządu. Inaczej Sejm nigdy nie zdzierży moralnej konkurencyi z obecnym ludowym parlamentem i to nie dlatego, jakoby ten parlament był idealnym, ale dlatego, że on wyszedł z powszechnego głosowania.

Dalej w logicznej konsekwencyi pociągnąć musi za sobą reforma wyborcza sejmowa zniesienie dotychczasowego podziału kuryalnego przy wyborach powiatowych i gminnych.

Gruntowne przeobrażenie demokratyczne stosunków, wywołane reformą wyborczą do Rady państwa nakazuje nie odwlekać tych spraw na jakąś mglistą, bliżej nieokreśloną przyszłość. Demokratyczna przebudowa Rad powiatowych i gminnych powinna nastąpić równocześnie z reformą wyborczą sejmową zaraz na zapowiedzianej sesyi nowego Sejmu.

Zniesienie kuryi, pozbawiając własność tabularną politycznych przywilejów, powinno pociągnąć za sobą równocześnie usunięcie anomalii istniejącej jedynie w Galicyi i na Bukowinie, że dwory nie opłacają dodatków gminnych. Czas byłby już najwyższy złączyć obszary dworskie z gminami a przez to samo znieść ten sztuczny rozłam, jaki panuje u nas między wsią i dworem.

*

34

EMIL GABORIAU

Akta kryminalne

pod liczbą 113.

(Ciąg dalszy.)

— Niepodobna, panie, niepodobna! Czyż nie mówiono panu, że tylko pan Fauvel i kasyer mieli klucze, z którymi się nie rozstawali?

— Przepraszam; w przededniu bankier klucz swój zostawił w kantorku.

— Ależ kluczem samym nie otworzy, trzeba jeszcze wyrazu.

Pan Lecoq zniecierpliwiony ruszył ramionami.

— Jakiż to był wyraz? — zapytał.

— Gypsy.

— To jest imię przyjaciółki kasyera. Szukaj więc, mój chłopcze. W dniu, w którym wynajdziesz człowieka tak związanego z Prosperem, że mógłby dowiedzieć się związku imienia z kasą, i tak poufałego u pana Fauvela, że mógł wchodzić do jego sypialni, w dniu tym trafisz na istotnego przestępcę; zagadka będzie rozwiązaną.

Egoista, jak wszyscy wielcy artyści, pan Lecoq, nie miał ucznia i mieć niechce. On pracuje sam. Nienawidzi współpracowników, niechcąc dzielić ani radości tryumfów, ani goryczy porażki.

To też Fanferlot, który zna swego naczelnika jak zły szeląg, nie mógł wyjść z podziwienia, że on daje rady, on, który zwykł dawać rozkazy.

Tak nawet był zaintrygowany, że mimo całego zakłopotania nie mógł się wstrzymać od wyrażenia swego podziwu.

— Musisz pan mieć w tej sprawie chyba jakiś ważny interes osobisty, żeś tak ją wystudyował.

Pan Lecoq zadrgał nerwowo, czego nieuważał ajent, potem brwi mu się ściągnęły, i ostrym tonem odpowiedział:

— Ciekawość jest twojem rzemiosłem, panie Wiewiórko nie bądź jednak nazbyt ciekawym, rozumiesz mnie?

— Fanferlot jął się usprawiedliwiać.

— Dobrze, dobrze! — przerwał pan Lecoq. — Ja chcę być głową, a ty będziesz ręką. Sam z twoimi ideami, nigdybyś nie wynalazł winnego, we dwóch wynajdziemy go, albo ja nie jestem Lecoq!...

— O! wynajdziemy, skoro pan wziąłeś to na siebie.

— Tak. Wziąłem to na siebie i od czterech dni dowiedziałem się wiele rzeczy. Tylko pamiętaj to sobie: Mam powody, dla których niechcę wyraźnie figurować w tej sprawie. Cokolwiekbądź zajdzie, zakazuję ci wymawiać moje nazwisko. Jeżeli nam się uda, potrzeba, aby powodzenie było przypisane tobie jednemu. A nadewszystko nie chciej wiedzieć więcej nad to, co powinieneś, poprzestań na wyjaśnieniach, jakie podoba mi się tobie udzielić.

Warunki te wcale nie rozgniewały ajenta bezpieczeństwa.

— Panie — ozwał się — będę dyskretnym.

— Liczę na to, mój chłopcze. Na początek weźmiesz ten fotogram skrzyni i zaniesiesz go sędziemu. Pan Patrigent, o ile wiem, jest także w wielkiej wątpliwości co do obwinionego. Wytłumaczysz mu, jakoby sam od siebie, to co ci pokazałem, powtórzysz mu moje doświadczenia, a wskazówki te, pewien jestem, skłonią go do wypuszczenia kasyera. Prosper musi być wolnym, abym mógł rozpocząć swoje operacye.

— Bardzo dobrze, panie. Ale czy mogę dać do zrozumienia, że mam podejrzenie na kogo innego, nie na kasyera, ani na pana Fauvela.

— Naturalnie. Sprawiedliwość nie powinna nie wiedzieć, że ty chodzisz za tym interesem. Pan Patrigent, każe ci mieć oko na Prospera, więc mu odpowiedz, że go nie spuścisz z oka. A ja ci zaręczam, że on będzie w dobrych rękach.

— A jeżeli mnie zapyta o Ninę Gypsy?

Pan Lecoq zamyślił się na chwilę i rzekł:

— Powiedz, że skłoniłeś ją w interesie Prospera, by się umieściła w jednym domu, gdzie ona uważa na kogoś, co jest ci podejrzanym.

Fanferlot uradowany, zwinął fotogram, wziął kapelusz i zabierał się do wyjścia. Pan Lecoq zatrzymał go.

— Nie skończyłem jeszcze — rzekł. — Umiesz ty powozić i obchodzić się z końmi?

— Pytasz mnie pan jeszcze o to, mnie dawnego masztalerza z cyrku?

— To prawda. A więc, jak cię tylko sędzia zwolni, wrócisz żywo do siebie, przebierzesz się za lokaja z dobrego domu i udasz się z tym oto listem do stręczyciela przy ulicy Delorme.

— Ależ panie...

— Niema żadnego ale, mój chłopcze. Ten stręczyciel przedstawi cię panu de Clameran, który poszukuje lokaja, bo poprzedni opuścił go wczoraj wieczór.

— Wybacz mi pan, jeśli śmiem powiedzieć, że się mylisz; ale ten Clameran nieposiada wskazanych warunków, on nie jest przyjacielem kasyera.

— Znowu mi przeczysz — rzekł pan Lecoq najsurowszym głosem; rób co ci każe, i nie troszcz się o resztę. Pan de Clameran nie jest przyjacielem Prospera to prawda; ale jest przyjacielem i protektorem Raula de Lagors. Dlaczego? Skąd pochodzi zażyłość tych dwóch ludzi tak różnych wiekiem? Trzeba też się dowiedzieć, kto jest ten właściciel hamerni, który mieszka w Paryżu, i nie troszczy się o swoje piece. Taki figlarz co ulokował się w hotelu Luwr, w tłumie zmieniającym się nieustannie, trudny jest do nadzorowania. Przez ciebie będę miał oko w jego życiu. Ma on powóz, ty będziesz go woził, bardzo prędko więc poznasz jego stosunki i będziesz mógł zdać mi sprawę ze wszystkich jego kroków.

— Dobrze, panie naczelniku.

— Jeszcze słowo. Pan de Clameran jest to szlachcic bardzo podejrzliwy. Ty będziesz mu przedstawionym pod nazwiskiem Józefa Dubois.

(C. d. n.)

Jest więc reforma wyborcza sejmowa sprawą naglącą, ale powtórzyć sobie trzeba raz jeszcze, że nie będzie ona wcale łatwą do przeprowadzenia. Bez walki i to ciężkiej nie obejdzie się z rządem centralnym, ani z idącą z nim w parze obecną uprzywilejowaną większością sejmową, która przez 46 lat swych rządów — mimo niezaprzeczonego patryotyzmu i zmysłu politycznego rządziła się samowładnie ze szkodą dla postępu ekonomicznego i politycznego w kraju.

Lecz warstwy uprzywilejowane muszą wreszcie uznać za słuszną zasadę, że jednostki terytoryalne mają prawo tak się urządzić, jak sobie tego życzy wola większości. Zaś rząd w interesie przyszłości państwa musi ukrócić i złagodzić swoje tendencye centralistyczne. One bowiem stają się w obecnych czasach rosnącego mnóstwa zagadnień socyalnych i ekonomicznych przeżytkiem, który utrudnia a nawet uniemożliwia nietylko postęp — ale choćby tylko racyonalną gospodarkę.

Szwajcarya i Stany Zjednoczone A. P. są klasycznym przykładem, że centralizacya spraw najważniejszych ogólno-państwowych wcale nie przeszkadza równoczesnemu jak najszerszemu rozwojowi autonomii i samorządu poszczególnych kantonów, czy stanów odpowiednio do ich odrębności, miejscowych potrzeb i interesów.

Rozwój i siła państwa tak złożonego, jak Austrya, stoi w prostym stosunku do rozwoju oddzielnych jego części i dlatego zanim polityka państwowa zdecyduje się nareszcie na szukanie oparcia w ustroju federalistycznym, w myśl wniosku ś. p. Smolki, — to w żadnym razie nie powinna hamować indywidualnego rozwoju poszczególnych krajów — oczywiście z przestrzeganiem ujednostajnienia naczelnych zasad wyrażonych w konstytucyi.

Ale rozszerzenia autonomii nie możemy dopuścić bez nadania jak najszerszych praw politycznych dla całej ludności w kraju tak do Sejmu, jak i do wszystkich innych ciał autonomicznych — ani nie możemy pozwolić, by te prawa nam z góry narzucano — jak to usiłowali już dwukrotnie w parlamencie przeforsować socyaliści.

Demonstracya socyalistycznych wniosków o nadanie a raczej narzucenie krajom ordynacyi wyborczej sejmowej, godziła wprost w autonomię krajów, pragnąc je oddać na łup centralizmu. Demonstracya się wprawdzie nie udała — ale nikt nie może przewidzieć czy w przyszłości nie uda się patentowanym obrońcom wolności ludu w tajnym sojuszu z centralizmem uczynić skuteczny zamach na autonomię kraju — jeżeli zbierający się Sejm nie uchwali sam dobrowolnie reformy wyborczej, zgodnej z duchem demokratycznym.

Kwestya ordynacyi wyborczej do Sejmu jest wewnętrzną sprawą kraju i tylko krajowe organy ustawodawcze mają prawo o niej decydować.

A teraz zastanowić się nam należy, nad głównemi zasadami, na których opierać się powinna nowa ordynacya wyborcza.

Prawdzic.

Interesy Lifschütza.

— —

Gdym wczoraj wracał do domu przed bramą mego mieszkania stał mój handeles Lifschütz. Na mój widok przyłożył dwa palce do cylindra, czem pragnął dać mi do zrozumienia, że chce ze mną pogadać w pilnej i ważnej sprawie. Bo trzeba Wam wiedzieć, Szanowni Czytelnicy, że Lifschütz ma we mnie prawnego i społecznego doradcę. W ciężkich życia okolicznościach zasięga on mojej opinii, nierzadko się do niej stosuje, a jeszcze rzadziej dobrze na tem wychodzi. To też widząc jego ruch rozpoznawczy, mianowicie te dwa palce u cylindra, uderzyłem płaską dłonią w mur kamienicy, co miało znów oznaczać, że udzielę mu audyencyi i może wejść za mną do mieszkania.

Za chwilę znaleźliśmy się w pokoju.

— Co jest, panie Lifschütz?

— Cy ja wim, co jest? — odparł Lifschütz z ciężką troską na czole. — Ja kupiał dziś trzy kawałki i ja chciał prosić, aby mi pan powiedział, do czego une są?

— Gdzie je masz?

— Tam pod schodami jest taki stary krzesełek...

— Pokaż!

Wychodzimy do sieni i Lifschütz z pod schodów wyciąga połamane, obrzydliwe pudło.

— Pfuj! — wołam z indygnacyą — taż to waterklozet pokojowy!

Lifschütz nadstawił uszu i łypnął oczami.

— Wus ist Waterklozet? — zapytał.

W dwóch prostackich słowach wyjaśniłem mu użytek i cel takiego pudła. Zdumiał się, ale nie skonsternował.

— A co więcej masz, stary durniu? — spytałem go, gdyśmy wrócili do mieszkania.

— Taki skórzany kawałek — rzekł Lifschütz i wyciągnął z pod surduta jakieś pogmatwane rzemienie.

— Ależ to bandaż na przepuklinę brzucha! — zawołałem rozbawiony straszenie tym nowym okazem. — Gdzież ty znajdziesz takiego, ktoby miał brzuch w kiszkach i potrzebował tych rzeczy?

— Ja miszlał — odparł zafrasowany Lifschütz — co to jest kaganiec dla psa na pisk.

— Widzisz, Lifschütz, jaki ty głupi choć stary. A ten trzeci kawałek?

Lifschütz, widocznie w obawie nowej kompromitacyi, zacisnął surdut i niemiał widocznie ochoty pochwalić się tą nową zdobyczą.

— Ta pokaż! niewstydź się — nalegałem na niego.

Ulegając mej natarczywości wydobył z kieszeni — lewatywę.

Rzuciłem się na łóżko i począłem z uciechy tłuc piętami w materac.

— Czemu si pan szmieje? — spytał mnie Lifschütz z urazą w głosie.

— A to skupujesz rzeczy, choć niewiesz do czego one służą!

Lifschütz pokiwał głową i rzekł poważnie:

— Ja już trudniejsze kawałki sprzedał, nie takie. Pamięta pan ten bochenek asfalt? Cały handel — to jest łaska Pana Boga. Ja sprzedam i ten zwatyklocek, i te bindę ze skóry i te blaszane rury. To są rzeczy po jednym umarłym nieboszczyk. On zawsze mówiał dozorcemu: jak ja umrzym, to te trzy kawałki daj Lifschützowi za korony, niech sze modli za moi duszy. On był kundsman odemni i on teraz umarł. O ten krzesełek ja nimam stracha i ja dziękuję, co mi pan dał do niego Gebrauchsanweisung. Ali z rury bedzi kiepsko. To jest całkiem nadnaturalny rzecz. W ty niedzieli ja przyjde panu powiedzić, co si z moimi kawałkami stało.

O nosie, nosach i noskach.

(Studyum naturalistyczno - humorystyczne).

Nos nosowi nierówny! Są bowiem nosy o różnych kształtach i rozmiarach, są noski o rozmaitych wyglądach. Po nosie można poznać cnoty i wady człowieka, humory i charaktery ludzi a nawet popędy człowieka.

Nos jest niejako pierwszą placówką, wysuniętą naprzód; jest mentorem i przewodnikiem.

Dawniej nos miał służyć do rozpoznawania co pachnie, a co śmierdzi, a dziś, gdy ludzie wszystko poklasyfikowali i podzielili na klasy i rangi, musiał i nos poddać się tej ogólnej modzie. Mamy więc nosy: orle, zadarte, długie, krótkie, chytre, śledcze, policyjne, dyplomatyczne, poddańcze, bigoteryjne, profesorskie, doktorskie, szlacheckie, klerykalne no i socyalistyczne. Jak głupstwo jest wieczne, tak i socyaliści wszędzie wleść muszą, gdzie cuchnie. Dodając zaś do nich noski niewinne i figlarne, będziemy mieli kompletną listę nosów.

Bądź co bądź musi być jakiś powód tej klasyfikacyi nosiej!

Wielkie, orle nosy są oznaką siły i przedsiębiorczości. Cyrus, twórca perskiego państwa, miał nos wielki jak ogórek. Aleksander Wielki, sam budowy małej, posiadał twarz przyozdobioną olbrzymim nosem.

Posiadacze wielkich nosów mieli szczęście u kobiet. Znajdowali oni najłatwiejszy wstęp na dwory książąt i panów, a bardzo często otrzymywali zaszczytne herby „Nasouci“. Wszak i Owidiusz szczycił się nosem, podpisując się na swych utworach „Ovidius Naso“. Był on pochlebcą, opiewającym w pieśniach swych potentatów Rzymu. Lubiał on wścibiać swój nos do każdego zakątka, za co w końcu poszedł na wygnanie.

Orle nosy są zawsze oznaką zamiłowania spraw marsowych a żyją w nieprzyjaźni z małymi nosami. Orle biorą zwykle przewagę nad małymi wskutek czego te ostatnie na tej walce źle wychodzą. One to utworzyły przysłowie: „Nie wściubiaj nosa, gdzieś nie dał grosza!“...

Do właścicieli wielkich nosów zalicza historya: Rudolfa I. i Maksymiliana, z królów polskich Kazimiera Wielkiego, Sobieskiego i Batorego. Napoleon I. miał nos orli, nie skąpych rozmiarów.

Myślałby kto, że każdy ma nos taki, z jakim się urodził. Ale gdzie tam! Nos zmienia się z wiekiem wskutek nawyknień, upodobań, przyzwyczajeń i tp. objawów. Wprawdzie każdy człowiek rodzi się mniej więcej z nosem naturalnym, ale jednemu szczęście dopisuje, wszystko mu się powodzi, kobiety go rozrywają, więc zadziera nosa i chodzi z nosem zadartym. Inny biedak, z jak najlepszemi chęciami, napotyka na swej drodze nieprzezwyciężone przeszkody, boryka się z niemi i w końcu spuszcza nos na kwintę.

Panny mają przeważnie nosy wykrzywione! Naturalnie. Zrobi jej krawcowa suknię według najświeższej mody, to ona krzywi nosem. Każe się jej ojciec uczyć — krzywi nosem; a nawet, gdy się oświadczy ładny i porządny chłopiec, to choć w duchu rada ogromnie, dla pozoru przecież krzywi nosem. Jakże więc niema mieć wykrzywionego nosa ?!...

Z nadętymi nosami chodzą przeważnie gimnazyaliści.

Chłopak młody, zdrów, wesół, chciałby się zabawić, pohulać, z pannami pobaraszkować, a tu w kieszeni niema grosza, więc z rozpaczy nadyma nosa. Pójdzie do klasy, nie nauczy się lekcyi, a gdy dostanie dwóję, znów nadyma nosa. Wskutek tego chodzi ciągle z nadętym nosem.

Sędziowie i ludzie im podobni, ale przeważnie sędziowie śledczy, mają nosy podobne do sond chirurgicznych. Oni ciągle zapuszczają nosy w sprawy cudze.

Dobre nosy mają żandarmi, którzy za węchem do wszystkich spraw dochodzą. Przeciwnie złodzieje odznaczają się często złymi nosami, zwłaszcza wtedy, gdy się dają aresztować.

Specyalne nosy posiadają socyaliści: Co innym ludziom śmierdzi i sprawia wstręt, to dla nich jest najprzyjemniejszem pachnidłem, i przeciwnie.

Żadnego nosa nie posiadają hajdamacy. Gdyby mieli nos jaki taki, toby się nie pchali w służbę Prusaków, gdyż przekonaliby się, że tam zgnilizna i bagno!

Najwięcej zato nosów posiadają urzędnicy wszelkiej kategoryi. Każdy z nich co trochę otrzymuje od swych przyłożonych nosa.

Siczyńskiemu zapewne także nos niepomiernie się przedłużył: mniemał, że zostanie bohaterem a został zwykłym kryminalistą.

Nasi naturaliści nieoceniają nosa w ten sposób, jak on na to zasługuje. Nos jest bowiem niczem więcej, jak siedliskiem much.

Spróbuj kochany Czytelniku usiąść komu na nosie a przekonasz się czy na to pozwoli. Każdy jednak, czy to sułtan czy car, minister czy dyplomata, bogacz czy biedak, panna czy przekupka, pozwalają na to dobrowolnie, że im siadają muchy na nosie. Musi to być uczucie bardzo przyjemne. Człowiek taki, któremu siadła mucha na nosie, nieważa na swe obowiązki, na korzyści ni straty, ale będzie mówił i działał wbrew własnym interesom a nawet po największej części na własną szkodę.

Są ludzie i dużo jest takich, którzy stale mają muchy w nosie. Dotyczy to szczególniej naszych panien. Bądź szarmanckim, nadskakuj im, one tego nie uznają, bo muchy w nosie na to im nie pozwalają. Gdy nie zwracasz na nie uwagi, znów muchy w nosie — nazwą cię gburem.

I mężatki nie są wolne od much w nosie. Zbliżysz się do żonki, aby ją uściskać, upieścić, zabrzęczy mucha w nosie i odepchnie cię jako natręta; zechcesz być poważnym, obojętnym: mucha w nosie wywabi łezki na oczy a ciebie nie minie zarzut wiarołomstwa i t. p.

Ileż to muchy w nosie naspraważały nowych kapeluszy i sukien, ile zerwały zabaw i wycieczek!? A niedoszłe do skutku małżeństwa, coby naopowiadały o muchach w nosie.

Słowem naturaliści nasi nie określili dokładnego znaczenia nosa, boby byli orzekli, że nos jest powodem wiele złego i czasem tylko częścią dobrego na świecie.

Tamar.

O mandat bukowiński.

(Sejmowa reforma wyborcza i sprawa polskiego mandatu ludowego).

Czerniowce, 6-go września 1908.

Jak wiadomo termin zwołania bukowińskiego Sejmu oznaczono na dzień 5-go października br. Na tapet przyjdzie kilka ważnych spraw, a także miała przyjść sprawa sejmowej reformy wyborczej. Tymczasem ku ogólnemu zdumieniu Wydział krajowy na ostatniem posiedzeniu uchwalił poczynić w owym niesankcyonowanym projekcie kilka zmian i przesłać tę tak doryweczo zmienioną ustawę rządowi z prośbą o przedłożenie jej do sankcyi.

W sprawie tej zabrał głos na łamach czern. *Gazety Polskiej* jeden z wybitniejszych polskich polityków i stwierdził, że pełnomocnictwo udzielone w r. 1905 przez Sejm Wydziałowi krajowemu co do dokonania ewentualnych poprawek już wygasło, i że obecnie Wydział krajowy nie ma prawa owych poprawek dokonywać. Ustawa o reformie wyborczej musi być raz jeszcze na sesyi sejmowej dokładnie omówioną.

Z drugiej strony zachodzi obawa o sejmowy mandat polski z gmin wiej-

skich. Dotychczas mamy w bukowińskim Sejmie czterech posłów polskich *notabene* z większych posiadłości. Możemy być przekonani, iż z czasem wielka posiadłość polska zniknie zupełnie z Bukowiny, a z nią wszelki ślad elementu polskiego w Sejmie. Sejm bukowiński bez przedstawiciela elementu polskiego byłby fałszerstwem etnografii Bukowiny i moralnym policzkiem dla obecnych polskich menerów sejmowych. Bukowińskie Koło polskie czyniło zabiegi i udało mu się rzeczywiście nakłonić miarodajne czynniki do zgłoszenia pretensyi ludu polskiego u marszałka krajowego. Rzeczą będzie teraz prezesa polskiego Klubu sejmowego i bukowińskiego Koła polskiego p. Krzysztofa Abrahamowicza z Czyresza z otwartą przyłbicą dochodzić naszych praw narodowych. Nadzieje Polaków powinny być tem łatwiej spełnione, iż w Sejmie bukowińskim zasiada profeser dr. Alfred Halban, jako rzecznik warstw demokratycznych, a świeżo wszedł do Sejmu dr. K. Stefanowicz, który chyba niezawiedzie pokładanych w nim nadziei.

W każdym razie muszą polscy posłowie być świadomi ciężkiej odpowiedzialności, jaką na siebie biorą, wobec całego społeczeństwa polskiego, w tej rozstrzygającej dla nas chwili. Mandat poselski upoważnia nietylko do honorów, ale i wkłada obowiązki narodowe, od których nikomu uchylać się nie wolno. *Jota.*

Kocia waryacya.

(Do ryciny na 1 str.).

Zdarzenie, przedstawione na naszej rycinie, narobiło sporo hałasu i gadania w dolno-austryackiem miasteczku Breitensee. Na ulicach stały grupkami kobiety i dzieci, opowiadając sobie ożywienie coraz to straszniejsze szczegóły.

O czem?

Oto w ustronnym domku mieszkały w Breitensee od lat wielu dwie samotne kobiety, Marya Weisshuppel i jej córka. Mąż starej Weisshuppel był urzędnikiem miejscowej Kasy oszczędności, i zmarł nagle pół roku temu.

Domek ten, długie już lata zażywał złej sławy. O właścicielkach opowiadano sobie po cichu całe tomy sensacyjnych kawałków. Były zaś ku temu powody.

Sam wygląd domku odstraszał. Od ulicy otaczał go zmurszały parkan, za nim tkwiły gęste krzaki, niedopuszczające do wnętrza oka ludzkiego. Tyle tylko zauważono, że w oknach domku umieszczone były gęste siatki druciane. Całe zaś Breitensee nazywało domku inaczej, jak „kocim szpitalem“.

Domek miał specyalnych gości. Prawie codzień zjawiały się przed jego słabo trzymającą się furtką postacie męskie, kobiety, najwięcej zaś młodych chłopaków z koszykami, doskonale przykrytymi.

Przybywający ciągnęli za starożytny sznur od dzwonka, który ochrypłym głosem przyzywał z wnętrza domu starą, biednie ubraną kobiecinę, albo też zasuszoną w swem dziewictwie dziewczynę.

Rozglądały się one podejrzliwie po ulicy i gdy nikogo obcego nie zauważyły, szeptały do przybysza:

— Ile jest ich?

— Trzy — brzmiała cicha odpowiedź.

— Dawaj tu! — i koszyk szedł przez furtkę do rąk właścicielek domku. Z koszyka wydobywały się prawie zawsze ciche jęki jakieś i skomlenia. Za chwilę wracał koszyk do rąk przybysza, który brał w rękę parę niklówek.

Tajemniczość na każdym kroku! A jednak sprawa przedstawia się bardzo pojedynczo.

Stara Weisshuppel powodowała się litością nad kotami, które wydzierała nieraz z rąk dręczących je chłopaków, dając im kilka niklówek w rękę. Przemyślne chłopaki znosili jej więc koty od lat 20, a litość zamieniła się z latami w manię.

Stara kobieta stała się typem najdoskonalszym t. zw. kociej mamy. Prawda, że umiała się z kotami obchodzić i wyleczone z jakiejś choroby oddawała właścicielom. Lecz ogromna liczba kotów zostawając w domu staruszki, i psuła powietrze naokół. Zwaryowane kobiety niechciały się nawet rozłączyć z trupami zdechłych kotów, i wyjąwszy z nich wnętrzności, starały się je balsamować. Usiłowania te miały jako skutek straszliwy smród, który cały domek otaczał.

Wreszcie musiała wkroczyć policya i ta porobiła dopiero horendalne odkrycia.

Znaleziono dziesiątki niepogrzebanych kotów, mieszczących się po szafach, kredensach i pod poduszkami nawet. Cały ten straszny kram wywieziono i zakopano na odludnem miejscu ku szczerej rozpaczy obu mam kocich!

List z prowincyi.

Szanowna Redakcyo!

Z prawdziwą satysfakcyą wyczytałem w *Gońcu* notatkę o kongresie zbrodniarzy, jaki ma się odbyć w New-Yorku bieżącego miesiąca. Och, czemuż ja zbrodniarzem nie jestem! Przejechałbym się bowiem do Ameryki i wygłosiłbym referat p. t. „W jaki sposób najłatwiej zostać hajdamackim świętym?“

A możeby Szanowna Redakcya zaproponowała taki kongres we Lwowie pod przewodnictwem Breitera? Sądzę, że udział byłby bardzo liczny. U nas geniuszów, półgeniuszów i jeszcze innych w tym względzie nie brak. Gdyby taki kongres u nas doszedł do skutku, to uczestnicy mogliby się obejść bez listów żelaznych. Należałoby tylko ajentów policyi wysłać na urlop a wszelkim kasom i bankom dać listy żelazne, z wyjątkiem Kasy chorych pod dyrekcyą Hudeca w myśl zasady, że pies psu ogona nie użre!

W kongresie prócz zbrodniarzy mogliby wziąć udział wszyscy wydziedziczeni ze zdrowego rozsądku socyaliści i upośledzeni na umyśle hajdamacy.

Referaty rozdzieliłbym mniej więcej w taki sposób: 1. Siczyński: „Jak można zabić bezbronnego człowieka i stać się bohaterem“. 2. Wasiński: „Kraść bez ustanku i być mimo to niewinnym“. 3. Diamand: „Co należy uczynić, aby utyć jak beczka, mieć pieniądze jak plew, a mimo to być biednym proletaryuszem“? 4. Hudec: „Co lepsze — pensya dyrektorska, dyety poselskie, czy datki składane przez towarzyszy?“...

Dla Breitera nawet na takim kongresie o referat byłoby bardzo trudno, gdyż to geniusz nad geniuszami!...

Co się tyczy Hankiewicza, to dziś dla niego najodpowiedniejszy byłby temat: „Na seło ludy duryty“.

Mówią tutaj, że Szan. Redakcya bardzo strapiona zniesieniem wyroku lwowskiego sądu krajowego, zasądzającego Siczyńskiego na karę śmierci? My tu na wsi tośmy się takim obrotem rzeczy nawet ucieszyli. Co za wspaniałe świadectwo wydał Najwyższy Trybunał kasacyjny dla całej hajdamaczyzny! A więc teraz wiemy, że Siczyński to waryat, Trylowski, Lewicki, Budzynowski, Petrycki, Okuniewski etc. to sami waryaci. Bo jakżeż inaczej być może! Nietylko ten co mordował, ale i ci co mord pochwalili muszą być waryatami!

Niech Szanowna Redakcya zapewni dr. Okuniewskiego, że my tu na wsi każdy mord, popełniony przez hajdamaków, uważać będziemy odtąd za działalność altruistyczną. Niech się dr. Okuniewski nie obawia, abyśmy bandytów rosyjskich porównywali z naszymi hajdamakami, bo ci bandyci są uważani przez nas za mniej winnych, jak cały Siczyński.

Proszę tylko uważać, któż są ci bandyci rosyjscy?

Oto ludzie przeważnie bez wykształcenia, wyrzutki społeczeństwa, których społeczeństwo rosyjskie się wstydzi. Natomiast Siczyński, akademik człowiek niby uczony, napada człowieka szlachetnego, prawego a bezbronnego.

Inne społeczeństwo takiego łotra wyparłoby się raz na zawsze, ale hajdamacy idealizują go, robią bohaterem i t. d.

A wszystko to ludzie mający pretensyę do uczoności. Są tam między nimi profesorowie uniwersytetu, dyrektorzy gimnazyum, adwokaci i t. p. mający pretensye do posiadania rozumu! Gdzież to porównać z bandami zbójeckiemi w Rosyi?!

Tamto tylko łotrowstwa godne kryminału i szubienicy, tu to już hańba dwudziestego stulecia.

Będziemy więc wiedzieć, że wszelka działalność hajdamacka pochodzi z altruizmu a nie z motywów zbrodniczych, choć skutki są jednakowe.

Krwawa banda przed sądem

Z izby sądowej.

Wczorajsza rozprawa rozpoczęła się o godz. $^1/_2$9 rano. Przesłuchiwano w dalszym ciągu Gałuszkę. Przewodniczący zapytuje go

o napad na karczmę Scheiera w Lackiem.

Gałuszka przyjechał na parę dni przedtem znów do Lwowa. Odwiedził Tyszyka, który go namawiał do podróży „na kradzież“.

Jak się to miało odbyć, Gałuszka na razie niewiedział. Całe godne towarzystwo, a więc Czabak, Tyszyk, Gałuszka i Czabakowa, wyjechali do Sambora. Stąd ruszyli piechotą, Czabak prowadził. Gdy go Gałuszka pytał dokąd, odpowiedział: Chodź, co pytasz! szli na Chyrów do Dobromila, i przed świtem jeszcze dotarli do karczmy w Lackiem. Czabak i Tyszyk atakowali, Czabakowa została na straży z rozkazu Czabaka. Gałuszka stał z nią.

Jak wiemy, zdobycz rabusiów tutaj ograniczyła się tylko do

rozbicia szynkwasu i zrabowania bułek i papierosów.

Zresztą, karczma dobrze zamknięta, obroniła się. Gałuszka utrzymuje uparcie, że stał tylko na straży.

Z Lackiego udali się do Wydry. Tutaj skradł Tyszyk kurę i butlę miodu. Następnie przez Mościska, idąc cała noc, doszli do Tuligłów. Tu zaszli do karczmy Schlafów i rozglądnąwszy się, postanowili na noc wrócić, bo jak mówił Czabak,

żyd ma pieniądze

J. SCHELLANDER.

NIEWIEŚCIA DOLA.

II.

(Dokończenie).

Bądź spokojny, nie będę cię męczyła przykremi wspomnieniami. Poco? A czy pamiętasz swój list ostatni! „Wyjeżdżam“. A dokąd, poco? O tem zawiadomić mnie nieuważałeś za rzecz potrzebną. I już ani słówka. Z boku dowiedziałam się o twojem bogatem ożenieniu. Dlaczego nie pytasz, co się ze mną działo? Jak przetrwałam do urodzenia się dziecka? W jaki sposób zarabiałam na chleb, by nie hańbić ani jego, ani siebie?

— Wando! — woła artysta, załamując ręce, a twarz jego blednie jeszcze bardziej — zlituj się, niemów nic więcej. Pojmuję, że ci było trudno. Pracowałaś ciężko i żywiłaś dziecko i siebie. Postąpiłaś szlachetniej niż ja, nie dałaś mu umierać z głodu...

— Dopóki byłam piękna!

— Wando — woła zgnębiony — coś ty powiedziała! Tybyś mogła się sprzedać? Ty?

— Tak samo jak i ty... dumnie odpowiada na jego wzrok, pełen oburzenia — z tą jedyną różnicą, że ty mogłeś tego nie zrobić, a ja musiałam. Ja niemogłam oddawać w cudze ręce dziecka, któregoś ty się wyrzekł, niemogłam rzucić go na łaskę i niełaskę losu, nato, żeby kiedyś poszło tą samą drogą co matka. Wolałam sprzedać się sama. Co wy wiecie, uczciwi ludzie, o życiu takiej kobiety? Macie dla nas tylko pogardę i przekleństwa, a czy zastanawiacie się kiedykolwiek, co nas na tę drogę popycha? Przeniosłam hańbę nad pomoc twoją, bo ty się nas wyrzekłeś. Teraz jednak już i hańba nie może jej uchronić od śmierci z głodu.

Konwulsyjne łkania przerywają jej słowa.

— Mówisz, że niemam prawa ciebie potępiać... Porównywasz moją winę z twoją i mówisz, że ja więcej zawiniłem. Zapominasz, że dla nas, mężczyzn, powołanie jest równie drogie, jak dla was miłość... Dla was miłość jest wszystkiem, dla nas tylko epizodem... po którym przychodzą inne. Zapominasz, ilem wycierpiał, kiedy nikt niechciał kupować moich obrazów. Wpadłem w rozpacz, straciłem wiarę w siebie i siły własne. Czyż mogłem oprzeć się pokusie, kiedy zobaczyłem możność wydobycia się z nędzy, zdobycia nauki — za cenę tego związku! Zawiniłem ciężko Wando, pozwól mi to wynagrodzić wobec ciebie i mojego dziecka. Oddaj mi dziecko, dam mu nazwisko i wychowanie, będę miał nareszcie jakiś cel w życiu. Rozpocznę nowe życie i talent znowu powróci. Ona przyniesie mi szczęście, córka moja... Jak jej na imię, Wanda?

— Janina! — odpowiada kobieta, niespuszczając z niego oczu, a serce drży wzruszeniem radosnem — dziecko ocalone! Co za szczęście, że znalazła w sobie dość siły, by zwalczyć dumę!

— Teraz już twoja wina wobec mnie zgładzona — szepce. — A ja wątpiłam, ja tak nienawidziłam ciebie, że nawet w możność zbudzenia twej litości niechciałam wierzyć...

— Dosyć już, Wando, jesteś tak wzruszona. Daj mi dziecko i idź do domu, powinnaś koniecznie odpocząć. Jutro spotkamy się w cukierni i pomówimy o wszystkiem. Ale co ci jest Wando?

Czarne oczy patrzą na niego z wyrazem takiego niemego lęku, że i jego ogarnia niepokój.

— Zostawić dziecko? I nie przychodzić tu więcej? A potem?

On rusza niecierpliwie ramionami i nerwowo szarpie jedwabistą brodę.

— O tem pomówimy jutro. Teraz już późno. Daj mi ją, Wando!

I wyciąga ręce do dziecka, które już dawno usnęło w jej objęciach.

— Wypędzasz mnie Janie? Chcesz, żebym znikła, a dziecko zostawiła u ciebie, obcego człowieka? Chcesz ją kupić odemnie. I ty myślisz, że ja ją sprzedam? Sprzedam moje dziecko, tak jak sprzedałam się sama?

— Wando, dla niej tak będzie lepiej. Ona niepowinna wiedzieć, że wyrosła nie tu, nie w swoim domu.

— Ale ty jej stąd niewywieziesz? Niezniknie̜sz znów, jak wtedy? Pozwolisz mi widywać ją od czasu do czasu! Prawda?

— Ależ bądź rozsądną, Wando! Z czasem wszystko zrozumiesz. Niechcę być okrutnym, ale potem ty sama niezechcesz niepokoić dziecka widywaniem się z tobą...

Ale Wanda go niesłuchała. Przytula do siebie śpiące maleństwo i z płaczem rzuca się ku drzwiom.

— Wando! Skazujesz dziecko na nędzę i niedolę!

— Nie! Już nie będzie nędzy i niedoli! Nie będzie męki!

Drzwi zamykają się z trzaskiem, ale zdaleka jeszcze dolatują słowa:

— Dość męki, dość!

Chwila jedna i on zrywa się z miejsca i biegnie za nią.

W parku ciemno zupełnie i wzrok jego z trudnością dostrzega pędzącą w dzikiej rozpaczy kobietę. Oto pies dobiegł do niej, chwycił ją za suknię i razem nikną za gęstą zasłoną żółtych liści, wirujących w powietrzu, jak płatki śniegu.

Przejęty trwogą biegnie za niemi w stronę mostu na jeziorze, dokąd gna go ponure przeczucie... Na jedną sekundę, z za obnażonych gałęzi miga złocisty promień włosów.

— Wando! — woła dziko. — Wando, wysłuchaj mnie!

Niema odpowiedzi, tylko po chwili słychać ciężki plusk wody, i żałosne wycie psa rozdziera duszę.

Resztę napadu na te karczmę, znamy z zeznań Tyszyka.

Stąd też wysłał Czabak matkę do Lwowa.

Epizodu z kaleką Steinbruchem w szopie Gałuszka absolutnie nie pamięta. Twierdzi, że Tyszyk i Czabak wchodzili do jakiejś szopy, on jednak — nie.

W Tuligłowach stał również tylko na straży o 10 kroków od karczmy. Gdy usłyszał strzały, chciał uciekać ku Sądowej Wiszni. — Lecz wybiegł za nim Czabak i groził, że go zastrzeli, jeśli się ruszy z miejsca.

W karczmie absolutnie nie był. Następuje konfrontacya Gałuszki z Tyszykiem i Czabakiem. Ci stanowczo stwierdzają, że Gałuszka był w środku karczmy, choć stają w ten sposób w sprzeczności ze swemi pierwotnemi zeznaniami. Gałuszkę obciąża jeszcze fakt, że „kabat“ jego, w którym był w Tuligłowach

ma ślady krwi na tyle rękawów.

Gałuszka twierdzi, że niósł go na ramieniu rękawami naprzód a krew z nosa mu szła, i musiała kapnąć na rękaw.

Także Tyszyk zeznał zaraz po aresztowaniu przed żandarmem, że Gałuszka był w środku.

Następuje

przesłuchanie matki herszta, Maryi Czabakowej.

Zeznaje płynnie i z pokorą. Była bardzo biedna, ciężko zarabiała łataniem worków. Syn był zawsze jej troską; dobry był, lecz lekkomyślny, i do żadnej roboty brać się niechciał. Upominała go często, lecz na darmo.

Przyznaje się wreszcie, że wiedziała o celu wyjazdu ze Lwowa,

o zamiarze kradzieży i rabunków.

Następuje przesłuchanie

herszta krwawej bandy.

Udaje on wciąż obłąkanego. Lecz znać, że jego czarne, małe oczy śledzą wrażenie, jakie robi na trybunale swą symulacyą obłędu.

Na pytanie przewodniczącego daje „obłąkane“ odpowiedzi.

Przew. Co macie przeciw oskarżeniu?

Osk. Dajcie noża, będę głowę rznął.

Przew. Czabak, co macie na swoje usprawiedliwienie?

Osk. Daj noża!

Przew. Poco udawać, lekarze orzekli, że jesteście zupełnie zdrowi.

Osk. Milczy.

Obrońca. Mówcie, bo tamci wszystko zwalają na was, może się obronicie?

Osk. Milczy.

Przew. Jeszcze raz was upominam, brońcie się, bo tamci powiadają, że wy jesteście hersztem bandy.

Osk. Ja jestem synem cesarza!

Obrońca. Gdzie wasza matka?

Osk. „Niewiem“. Po chwili wskazuje na portret cesarza: To jest mój ojciec!

Obrońca wzywa matkę Czabaka, aby się zbliżyła: Poznajecie matkę?

Osk. krzyczy: Hu, hu, hu!

Następuje odczytanie pierwotnych zeznań Czabaka, podpisanych przezeń własnoręcznie. Zwala on w nich winę całą na Tyszyka i Gałuszkę; sam był tylko niemym świadkiem napadów. Czyni więc to samo, co Tyszyk i Gałuszka w swoich zeznaniach.

Na salę wprowadzają Katarzynę Tyszyk. Chwali ona swego męża, że był bardzo dobrym, i że całe nieszczęście sprowadził na nich

łajdak i włóczykij Czabak.

(Rozprawa popołudniowa)

Przesłuchiwana Barbara Czabak jest kobietą lat średnich, miłej powierzchowności. Opowiada znane szczegóły swego życia z mężem, który w interesie masarskim stracił 1400 K jej posagu. Zaniedbywał ją i przyszedł raz do niej, po mordzie w Tuligłowach. Wziął ją wtedy do hotelu, płakał, przyznawał się do zamordowania żyda i żydówki i chciał się z okna rzucić.

Czabak niewypada ze swej roli obłąkańca. Przy

zbliżeniu się żony woła: hu, hu!

i rzuca się. Żona przyznaje, że dawniej tego nigdy nie robił.

Przesłuchanie świadków.

Mojżesz Brühl, uderzony przez Czabaka laską, zeznaje, że Czabak wołał przedtem na ludzi: Bij żyda na mój rachunek! Inni świadkowie potwierdzają to zajście w Buczałach w karczmie.

Zeznają dalej ofiary napadów: stary Hendzel, który poznaje napastników, a którego żona, chora na serce od czasu napadu niemogła jawić się w sali sądowej. Dalej Rothmanowa, żona dzierżawcy rogatki w Gródku Jagiel., zamordowanego przez bandę. Opowiada, że rabusie porwali z izby kuferek z pieniądzmi, znaleziony potem w polu.

Syn Rothmana, Eisig, przyznaje, że ma żal do morderców za zabicie ojca, ale zeznawać będzie prawdziwie. Poznaje on doskonale członków bandy, nawet po głosie. Uciekając, słyszał, że pod karczmą rozmawiało jeszcze dwoje ludzi.

Na tem odroczono rozprawę do piątku rana.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W piątek rz.-kat. Jacka i Prota. — gr.-kat. Usik. Hł. Joan.

W sobotę rz.-kat. Gwidona wyz. — gr.-kat. Aleksandra.

MIEJSCOWA.

Wściekli automedonowie. Woźnica z browaru akcyjnego Wasyl Chomin przejechał wczoraj na ulicy Majzelsa jakąś kobietę i zaciąwszy konie schronił się do browaru. Policyant, który to widział zdaleka, ścigał woźnicę aż do bramy browaru, lecz portyer nie wpuścił go na dziedziniec.

Drugi wypadek przejechania zdarzył się wczoraj wieczorem przy ulicy Pod Dębem. Ofiarą wypadku była służąca Marcysia Kamińska, która będąc głuchą, niesłyszała nawoływania woźnicy i dostała się pod konie.

Dorożkarz zaciął konie i uciekł, przechodnie wezwali pogotowie Tow. ratunkowego, które opatrzyło silnie potłuczoną.

Co mówią protokoły policyjne? Cieśla Jan Skibiński, zajęty przy budowie w ulicy Gródeckiej, spadł wczoraj z rusztowania i potłukł się bardzo ciężko. Wezwane pogotowie ratunkowe, stwierdziwszy złamanie ręki, silne okaleczenia na głowie i liczne stłuczenia na całem ciele, opatrzyło go i odwiozło do szpitala powszechnego.

Podczas targu w Rynku przytrzymano notowaną złodziejkę Feigę Weintraub, która wyjęła z kieszeni p. Katarzynie Ladrze kilkanaście koron, a gdy p. L. spostrzegła się i poczęła krzyczeć o pomoc, rzuciła pieniądze na ziemię i uciekła; schwytano ją jednak, i oddano w ręce policyanta.

W ul. Łyczakowskiej pod l. 24. przytrzymano żonę dorożkarza Katarzynę Syroczyńską na kradzieży tłumoka z bielizną.

Służąca Marya Hrym poszukuje narzeczonego swego Hrycia Diaczka, który znikł bez śladu. Najbardziej żal Maryni 70 koron, które Diaczek wyłudził od niej na koszty ślubu i wesela.

Ostatni festyn. Komitet zabawowy Tow. im. T. Kościuszki we Lwowie, urządza w niedzielę dnia 13. września 1908 na polance pod „Kopcem“ „Ostatni Festyn“ w tym sezonie, przy dźwiękach „Kapeli Narodowej“, gdzie prócz wielu rozmaitości i niespodzianek 500 fantów do wygrania. Początek o godzinie 3 ej popołudniu. Wstęp od osoby 30 halerzy.

Obserwacya w sprawie cholery. Ekspozytura policyjna w Podwołoczyskach zawiadomiła wczoraj telegraficznie magistrat lwowski znowu o dwóch podróżnych, udających się do Lwowa z okolic nawiedzonych cholerą. Za przybyciem tych osób do Lwowa lekarz miejski zbadał je i poddał 5-dniowej obserwacyi. Proceder dalszy jest taki, że pozostające pod obserwacyą taką osoby nie mogą przed upływem 5-ciu dni ani wyjechać, ani zmienić mieszkania — bez poprzedniego zawiadomienia fizykatu, których w takich razach zawiadamia odnośne organa w miejscu przesiedlenia się obserwowanego, że tym a tym pociągiem przybędzie taki a taki podróżny, i że należy w nowem miejscu pobytu dokończyć obserwacyi.

Korespondencya ratuszowa.

Stan płonicy we Lwowie z dnia 9-ego września 1908.

Stan płonicy	Razem osób	W tem miejscowych	W tem obcych	W tem w domu	W tem w szpitalach
Stan z dnia poprzedniego	253	234	19	186	67
Przybyło dnia 8/9 1908	11	10	1	10	1
Razem	264	244	20	196	68
Wyzdrowiało 4	—	4	—	4	—
Umarło —	—	-	—	—	—
Razem ubyło	4	4	—	4	—
Pozostaje w leczeniu	200	240	20	192	68

Nowo zgłoszeni chorzy z ulic: Smoczej, Żółkiewskiej, Chorążczyzny, Murarskiej, Bogdanówki, Kazimierzowskiej, Szpitalnej, rogatki Grodeckiej, Ruskiej i pl. Strzeleckiego.

Bardzo potrzebne wydawnictwo. P. Jan Rudolf Spiegel wydał *Skorowidz adresowy* miasta Lwowa.

Bardzo skromny tytuł i bardzo zawodny. Mieliśmy już niejedno podobne wydawnictwo, które zupełnie nie odpowiedziało zadaniu.

P. Spiegel jednak rzecz zrozumiał gruntownie i zebrawszy dużym nakładem pracy i pieniędzy materyały, dał nam istotnie książkę, która w całem tego słowa znaczeniu na miano *Skorowidza* zasługuje.

Zawiera książka siedm rozdziałów, a mianowicie: 1) Mieszkańcy, 2) Ogłoszenia firm miejscowych, 3) Alfabetyczny spis adresów kupców, przemysłowców i zawodowców, 4) Firmy protokołowane i dzienniki, 5) Zdrojowiska, sanatorya i zakłady wodolecznicze, drogowskaz do podróży, 6) Szematyzm państwowy i krajowy, 7) Właściciele dóbr, dzierżawcy i klasztory w Galicyi, 8) Ogłoszenia zamiejscowe.

Jak widać z powyższego, *Skorowidz* ten może być znakomitym informatorem dla szerokich warstw społeczeństwa, uwagą, a zestawiony z całą ścisłością, uwagą i dokładnością oddać może cenną usługę w wielu wypadkach.

To też wydawnictwo *Skorowidza adresowego* zasługuje na gorące poparcie, zwłaszcza, że cena książki 8 kor. jest bardzo przystępna. Nie powinno go zbraknąć w żadnym domu.

Tragedya z fajką. Niezwykły w swoim rodzaju wypadek wydarzył się w miejscowości Oed w Austryi. Miano wicie 61-letni robotnik Józef Steurer, który już od 23 lat wskutek jakiegoś nieszczęśliwego wypadku postradał wzrok, był namiętnym palaczem fajki. Namiętność ta stała się jego największą przyjemnością i rozkoszą w smutnem i monotonnem życiu, ale też ona stała się przyczyną jego śmierci. Przed kilku dniami Steurer, jak zwykle popołudniu usiadł w swym fotelu i zapalił swą fajkę, przyczem zdrzemnął się. Z niewytłumaczonych dotad przyczyn wypadła z fajki iskra i spadłszy na jego odzienie, wznieciła pożar.



Nieszczęśliwy ślepiec, który był sam jeden w mieszkaniu, nie mógł sobie dać rady z wybuchłym pożarem, który sprawił na jego ciele straszne poparzenia. Gdy po kilku godzinach gospodyni jego, która podówczas była w mieście weszła do mieszkania, znalazła ślepca trupem.

Posiedzenie Rady miejskiej. Po zagajeniu wczorajszego jawnego posiedzenia zwrócił prezydent uwagę, że radni otrzymali już projekt nowej ustawy budowlanej m. Lwowa, przeto powinni teraz projekty te zbadać, aby sprawę można po ukończeniu obrad nad nią w komisyi, przedłożyć Sejmowi do uchwalenia jeszcze w bieżącej sesyi.

R. Biechoński imieniem klubu centrum złożył oświadczenie: „Wobec rozgłosu, jakiego nabrało przemówienie radnego Bartonia na ostatnim posiedzeniu Rady w sprawie dzierżawy folwarku Malechów, klub radnych centrum stwierdza, że referent tej sprawy i członek klubu p. Wallek referat swój oparł na względach rzeczowych, zaś w koncowem przemówieniu reagując na wywody r. Bartonia, zastrzegł się stanowczo przeciw wnoszeniu wszelkich antysemickich, czy wogóle wyznaniowych momentów do tej sprawy.

Z kolei r. Przygodzki przedstawił przepełnienie w szkole im. Konarskiego, gdzie mieści się 1200 dzieci i zapytał, czy wobec zakupienia przez miasto realności Podhorodeckich nie dałoby się szkoły męskiej przenieść do tej realności, a w szkole Konarskiego pozostawić tylko dziewczęta.

Prezydent odpowiedział, że to sprawa jeszcze nie zdecydowana. R. dr. Piasecki interpelował, czy nie byłoby dobrze wobec trwania szkarlatyny odroczyć jeszcze raz wpisy do szkół. P. Ciuchciński oznajmił, że przedłoży tę sprawę komisyi zdrowotnej. R. Dwernicki podniósł niemożliwe pomieszczenie II. szkoły realnej przy ulicy Szeptyckich.

Z porządku dziennego odczytano zaproszenie na 29. bm. uroczystość rocznicy odsieczy wiedeńskiej na Kahlenbergu, i zaproszenie miasta Czernio-

wiec na uroczystość 500-letniego swego istnienia.

Długą dyskusyę wywołała sprawa zakupna na chodniki miejskie 1800 m² kamienia trembowelskiego. R. Ihnatowicz krytykował dobroć chodników trembowelskich, mówiąc, że stokroć lepsze i trwalsze, choć droższe są od nich chodniki drewniane.

W drugiem czytaniu pozwolono Sokołowi-Macierzy zaciągnąć pożyczkę hipoteczną. R. Wczelak referował sprawę poruczenia konserwacyi bateryi akumulatorów w elektrowni miejskiej i wniósł o oddanie konserwacyi lwowskiej fabryce p. Staneckiego. Na wniosek r. Dwernickiego uchwalono sprawę odroczyć i do porozumienia w tej sprawie zaprosić na następne posiedzenie dyrektora zakładów elektrycznych.

Powrót ze Złotej Pragi. Pociągiem wieczornym o godzinie 11-tej wieczór, powróciła z Pragi wycieczka do Lwowa, zainicyowana przez organizacyę VI-go okręgu i „Samopomoc“ kolejarską. Wszyscy uczestnicy powrócili bez najmniejszego wypadku, zdrowi i w doskonałych humorach w domowe pielesze.

Wszyscy jednogłośnie podnoszą z uznaniem, doskonałe zorganizowanie przez komitet podróży i położone w tem przez niego trudy. Komitetowi przez cały czas podróży baczną zwracali uwagę, na wszelkie potrzeby wycieczkowców, obsługując niezmordowanie 12-tu wagonowy pociąg.

W jednym z wagonów wycieczka miała własny bufet. Dla porządku, członkowie komitetu roznosili sami pożywienie i napoje po wszystkich wagonach.

Na dworcu lwowskim wyszło na spotkanie pociągu wiele osób z miasta, aby powitać znajomych, i przyłączyć się do chóru podziękowań, jakie składano kierownikom wycieczki pp.: Paszkudzkiemu i Noworolskiemu.

Dyrektor Tomicki na telegraficzną prośbę wysłał kilkanaście wagonów tramwajowych, które wycieczkowców odwiozły do miasta.

W sprawie nowego klubu. W Krakowie daną została inicyatywa czy nienależałoby, aby dotychczasowe trzy stronnictwa konserwatywne w sejmie galicyjskim a to: autonomiści, klub rolników i koło krakowskie, połączyły się w przyszłym sejmie w jeden klub. Narada nad tą sprawą ma się odbyć w przeddzień zebrania się Sejmu t. j. w poniedziałek dnia 14. b. m.

Pierwsze posiedzenie sejmowe. We wtorek rozpocznie się nowa sesya IX. peryodu Sejmu. Otwarcie jej poprzedzą nabożeństwa uroczyste, a o godzinie 11-tej w południe zbiorą się posłowie w sali sejmowej. Marszałek otworzy sesyę dłuższem przemówieniem, poczem zabierze głos namiestnik. Porządek dzienny pierwszego tego posiedzenia obejmuje 90 punktów. Są to same pierwsze czytania sprawozdań Wydziału krajowego, które przekazane będą komisyom.

Wyrobił mu posadę! Władysław Radecki chciał koniecznie dostać się w służbę do tramwaju elektrycznego. Ale niewiedział, jak się do tego zabrać. Poradził się więc Ludwika Iskierki, a ten mu polecił niejakiego Michała Jeża. Jeż, bardzo usłużny pod tym względem zgodził się wyrobić posadę, ale zażądał z góry gratyfikacyi w kwocie 110 koron. Radecki żądaną kwotę zapłacił w obecności żony Jeża, która twierdziła nawet, że jej mężowi można każdą sprawę powierzyć.

Potem zaprowadził Jeż do jakiegoś N. Wantaża, a ten z kolei pokazał interesowanego dwom funkcyonaryuszom tramwaju elektrycznego. Ci orzekli, że wolnej posady niema. Sam Jeż oświadczył później, że Radecki, jako nie mający jednego palca u lewej ręki nie mógłby objąć ewentualnej posady w tramwaju. Ale na żądanie zwrotu pieniędzy, niechciał nawet odpowiedzieć. Radecki spowodował wskutek tego aresztowanie oszusta, lecz ten udaje waryata i do niczego się przyznać niechce. Jeża zamknięto.

Korespondencye Redakcyi.

WPani H. Sz. w Wiedniu. Goniec przedpłacony do końca października 1908.

Z KRAJU.

Pożar. Dnia 7. b. m. wybuchł w zagrodzie St. Kudyby w Ponikowcach ogień, który z powodu silnego wiatru objął w jednej chwili chatę i gdyby nie szybka pomoc miejscowej ochotniczej straży pożarnej, która po zaalarmowaniu pospieszyła zaraz na miejsce pożaru i zajęła się energicznie akcyą ratunkową, byłby ogarnął także i zabudowania leżące tuż obok. Wielce przyczynił się również do stłumienia ognia c. k. postenfürer żandarmeryi z Zabłociec p. Wańczyk swem taktownem postępowaniem, który czuwał nad regularnem dostarczaniem wody i utrzymywaniem porządku.

To też pomimo trudności udało się w krótkim czasie pożar umiejscowić i ugasić. Podziwiać należy, z jaką odwagą walczyli strażacy z ogniem ratując mienie ludzkie. Straż założona w r. 1907 rozwija się dzięki dobrej woli jednostek, pragnących pracować dla dobra ogólnego, pomyślnie zyskując uznanie nawet u tych, którzy dla braku zrozumienia potrzeby organizacyi obrony pożarnej we wsi, dotychczas odnosili się niechętnie do straży.

Z literatury i sztuki.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W piątek: po raz 1-szy: „Złota czaszka“, 5 obrazów dramatu Juliusza Słowackiego.

W sobotę: popołudniu o wpół do 4-tej „Śluby panieńskie“, komedya w 5. akt., — wieczorem o wpół do 8-ej po raz ostatni „Wesoła wdówka“, operetka w 3. aktach.

W niedzielę: popołudniu o wpół do 4-tej „Mąż z grzeczności“, komedya w 3. aktach, — wieczorem o wpół do 8-ej po raz ostatni „Czar walca“, operetka w 3. akt.

W poniedziałek: po raz II-gi „Złota czaszka“.

We wtorek: I. przedstawienie operowe „Cyganerya“, opera w 4 akt. Pucciniego. Gościnny występ Ireny Bohuss i występ Tadeusza Łowczyńskiego. Początek o godzinie 7. wieczór.

TELEGRAMY.

Powrót ze Złotej Pragi.

Jarosław. Członkowie wycieczki do Pragi przybyli tu z powrotem o godz. 3·45 popoł. Na dworcu oczekiwał ich dyrektor wystawy p. Gurgul. Udano się pieszo z dworca na plac wystawowy. W pawilonie przemysłowym oprowadzał gości dyrektor Związku przemysłowego p. Szydłowski.

Obliczono, że czysty dochód, jaki Tow. „Samopomoc kolejowa“ uzyskało z wycieczki, wynosi przeszło 1500 kor.

O godz. 7 wieczorem nastąpił odjazd do Lwowa, po pożegnaniu przez komitet i publiczność, która tłumnie zebrała się na dworcu. Pogoda sprzyjała wycieczce do końca.

Na utworzenie sekretaryatu czeskopolskiego według propozycyi p. Rozwody, zebrali uczestnicy wycieczki w wagonach kilkaset koron.

Rocznica śmierci śp. ces. Elżbiety.

Wiedeń. Wczoraj przedpołudniem w farnym kościele zamkowym odbyło się nabożeństwo żałobne za śp. cesarzowę Elżbietę, celebrowane przez biskupa ks. dra Mayera; także w innych kościołach odbyły się uroczyste nabożeństwa żałobne. W krypcie cesarskiej na trumnie zmarłej cesarzowej członkowie domu cesarskiego złożyli wieńce, jak niemniej członkowie dworu, oraz liczne korporacye i osoby prywatne.

Prognoza.

Wiedeń. Galicya wschodnia: Zmiennie, pochmurno, mierne wiatry, mierne ciepło, najpierw jeszcze pięknie, potem chmurzy się; pogoda niestała.

Gal. zachodnia: Przeważnie pochmurno, deszcze, mierne wiatry, niestała zła pogoda.

Konferencya.

Budapeszt. Pod przewodnictwem ministra spraw zewnętrznych barona Aehrenthala, odbyła się wczoraj w zamku królewskim wspólna konferencya ministeryalna, w której wzięli udział ministrowie: dr. Weckerle, br. Beck, Schönaich i Burian. Przedmiot konferencyi, którą na dzień wczorajszy wyznaczono jeszcze dnia 19. sierpnia, tworzyło ostatecznie ustalenie przedłożeń, które mają być wniesione na sesyę delegacyj, tudzież oznaczenie terminu zebrania się delegacyj, przyczem głównie ze względu na rozpoczynającą się dnia 15. b. m. sesyę Sejmów austryackich, uchwalono odroczyć na czas krótki termin zwołania delegacyj. Prócz tego ustanowiono cały budżet bośniacki i wysłuchano wywodów wspólnego ministra skarbu o wrażeniach, jakie odniósł w czasie ostatniej swej podróży po Bośni, jakoteż wywodów ministra spraw zagranicznych o aktualnych kwestyach polityki zagranicznej.

Po wspólnej konferencyi br. Beck, złożył wizytę ministrowi Koszuthowi, poczem o godzinie 10-tej wieczorem odjechał do Wiednia.

Katastrofa okrętowa.

Londyn. Według wiadomości, nadeszłych z San Francisco, rozbił się jakiś wielki parowiec o skałę Arena, w odległości 100 mil morskich na północ od San Francisco i natychmiast zatonął wraz ze znajdującą się na nim załogą. Przypuszczają, że jest to parowiec pasażerski „Kieburn“, należący do Tow. kolejowego „Great Nothern“. Łodzie celne udały się natychmiast na miejsce katastrofy i wyłowiły kilka zwłok.

Ruszczenie szkół w Królestwie.

Petersburg. Rada ministrów wydała rozporządzenie, na podstawie którego we wszystkich szkołach średnich okręgu nadwiślańskiego nauka geografii i historyi ma się odbywać wyłącznie w języku rosyjskim i może być udzielaną tylko przez nauczycieli rosyjskich. Nauczyciele, którzy tym wymaganiom nie uczynią zadość, mają być pozbawieni urzędu. Zarządzenie to zostało przez cara zatwierdzone.

Naokoło Turcyi.

Konstantynopol. Apanaże sułtana oznaczono na 25.000 funtów tureckich (pół miliona koron) miesięcznie. Dla reszty rodziny wyznaczono apanaże łącznie również na 25.000 funtów tureckich miesięcznie.

Saloniki. Duże wrażenie wywołuje program, względnie ultimatum znanego naczelnika band bułgarskich Sandańskiego, który ustanie niepokojów w Macedonii, czyni zawisłem od spełnienia szeregu żądań bułgarskich, jakie ogólnie uważane są za skrajnie radykalne i niemożliwe do spełnienia. Pogróżki i ostatnie mordy polityczne, dokonane przez pomocników Sandańskiego, wywołały ogromne napięcie stosunków pomiędzy Bułgarami a komitetem młodotureckim.

Pogłoski o detronizacyi sułtana.

Nowy Jork. Na zgromadzeniu tutejszych młodoturków wygłosił tutejszy przywódca młodoturecki Montreau pasza mowę, w której zaznaczył, że Abdul-Hamid najwyżej jeszcze przez miesiąc będzie sprawował rządy i jeżeli dobrowolnie nie ustąpi, będzie usunięty z tronu. Następcą jego będzie Rechad Efendi.

Krwawa walka w fabryce.

Nowy Jork. W fabryce konserwów w Stushagat w Alotce wywiązały się krwawe walki pomiędzy japońskimi i portugalskimi robotnikami. Wielu Japończyków zabitych. Portugalczycy znacznie liczniejsi, wzięli górę.

Awantury robotnicze.

Glasgow. 3000 bezrobotnych zebrało się wczoraj w nocy na ulicach miasta. Wygłoszono podburzające mowy. Policya usiłowała rozproszyć ich, tłumy jednak ciągle się zbierały wśród krzyków i śpiewów i starały się dotrzeć do dzielnicy, zamieszkanej przez ludność zamożniejszą. Przywódcy demonstrantów zamierzali urządzić manifestacyę przed mieszkaniem burmistrza, konna policya jednak rozproszyła tłum, przyczem wiele osób zostało poranionych.

Ekscesy w Bośnii.

Graz. *Graz. Tagespost* donosi, że na stacyi Maglaj w Bośnii przyszło do ekscesów, wywołanych przez 250 urlopników bośniacko-hercogowińskiego p. p. nr. 1. Urlopnicy przemocą zatrzymali pociąg kolejowy. Szarże wezwały ich, aby zaniechali tego. Ekscedenci grozili, że niedopuszczą do ruchu na tej linii.

Do ministerstwa nadeszła wiadomość, że urlopnicy byli rozgoryczeni tem, że kilka dni i nocy transportowano ich pociągiem wojskowym. Kiedy przybyli na stacyę Maglaj, gdzie był pociąg pocztowy, domagali się, ażeby dalej przewieziono ich osobnym pociągiem, wreszcie odczepili maszynę, nie chcąc dopuścić do odejścia pociągu. W końcu udało się nakłonić ich do zajęcia napowrót pociągu wojskowego, którym odjechali na miejsce przeznaczenia.

Minister-złodziej.

Kopenhaga. Odnośnie do wczorajszych telegramów donoszą, że były minister sprawiedliwości w Danii, Alberti oddał się sam w ręce policyi, oskarżając się o popełnienie różnych sprzeniewierzeń i fałszerstw, jakich się miał dopuścić względem Banku włościańskiego, ministeryum finansów, oraz narodnego Banku duńskiego. Bank włościański istotnie tyle wycierpiał, że zawiesił wypłaty.

Oszustwo popełnił Alberti na sumę od 10 do 12 milionów koron i to w okresie czternastoletnim. Żadna kontrola przestępstw tych nieuwidoczniła i Alberti otrzymał niedawno nowe tytuły honorowe i był specyalnie przez króla wyróżniony.

Wreszcie Alberti, będąc ministrem, uzyskał od parlamentu ponowne wprowadzenie kary cielesnej za niektóre przestępstwa, a nie za oszustwo.

Jubileusz Lwa Tołstoja.

Petersburg. Prawie wszystkie dzienniki poranne, z wyjątkiem pism „prawdziwych Rosyan“, poświęcają obszerne artykuły hr. Tołstojowi. Podnoszą one jego genialność, jakkolwiek nie godzą się na jego zapatrywania religijne i społeczne. Wystawy księgarń i innych sklepów ozdobione są portretami i biustami jubilata. Na wywieszenie chorągwi nie pozwolono. Rezerwowane stanowisko kół urzędowych i cerkiewnych, zakazy policyjne, oraz brak udziału warstw niższych sprawiły, że w tut. życiu ulicznem prawie nie daje się zauważyć święto, obchodzone przez cały świat literacki.

Berlin. *Russ. Korresp.* przynosi wiadomość z Petersburga, iż 200 wybitnych polityków, uczonych, artystów i t. d., mężów zasłużonych, w dniu jubileuszu Tołstoja wystosuje zbiorowy apel do narodu w sprawie zniesienia kary śmierci, wskazując na to, że jest to kwestya żywotna dla Rosyi, ponieważ każdy dzień przynosi nowe wyroki śmierci. Państwo, w którem od szeregu lat codziennie wydaje się wyroki śmierci, podkopuje samo swe istnienie, demoralizuje społeczeństwo i sankcyonuje mord w najszerszej mierze i jest niebezpieczeństwem dla całej kulturalnej ludzkości.

Nowy gwałt pruski.

Poznań. W prasie niemieckiej pojawiła się z kół parlamentarnych wiadomość, że dla sejmu pruskiego przygotowuje się projekt ustawy, będącej w związku z ustawą o wywłaszczeniu. Celem nowej ustawy ma być zapobieżenie napływowi żywiołu polskiego do Śląska i Prus wschodnich, oraz równoczesne wzmocnienie w tych prowincyach włościaństwa niemieckiego.

Mają zostać założone banki kolonizacyjne dla Śląska i Prus Wschodnich, w celu sparaliżowania działalności polskich banków parcelacyjnych. Nowe banki otrzymałyby subwencyę rządową. Niewiadomo jeszcze, czy Sejm zajmie się projektowaną ustawą już w najbliższym czasie.

NADESŁANE.

Po pięćdziesiąt groszy za 1 wiersz petitowy.
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności

Teatr miejski we Lwowie.

Sezon 1908/9.

Dramat.

Personal.

Antoniewski Władysław, Berski Ign., Bielecki Maryan, Brokowski Maryan (nowozaangażowany), Bieganski Antoni (nowozaangażowany), Brzozowski Hubert (nowozaangażowany), Chmieliński Józef, Dobrzański Julian, Feldman Ferdynand, Fiszer Gustaw, Hierowski Stanisław, Jaworski Władysław, Klimontowicz Henryk, Kwiatkiewicz Władysław, Mencel Ryszard, Neuman Leonard, Nowacki Jan, Rasiński Gustaw, Rygier Jerzy (nowozaangażowany), Ratschka Władysław, Szobert Michał, Walewski Adolf, Wojciechowski Władysław, Wostrowski Ludwik, Wysocki Franciszek, Żelazowski Roman.

Bednarzewska Konstancya, Czaplińska Zofia, Dobrzańska Zofia, Gostyńska Anna, Jankowska Janina, Karszo Marya, Kwiatkiewiczowa Eugenia, Leńska Zofia, Michnowska Stefania, Nahornówna Karolina, Ogińska Antonina, Otrembowa Julia, Rowińska Hermina, Rotter Amalia, Rybicka Paulina, Siemaszkowa Wanda, Trapszo Irena, Winiewska Lena (nowozaangażowana), Zielińska Anna.

Reżyserowie: Nowacki Jan, Wostrowski Ludwik, Żelazowski Roman.

Repertuar:

Słowacki J.: Złota czaszka, Beatrix Cenci, Sen srebrny Salomei, Kordyan, Lilla Weneda, Mazepa, Marya Stuart. Wyspiański: Noc listopadowa, Sędziowie. Norwid: Wanda Zapolska: Skiz. Nowaczyński: Car Samozwaniec. Krzywoszewski: Rozkosze życia. Przybylski: Sposób na żony. Kawecki: Balwierz zakochany. Jaroszyński: Podczłowiek. Walewski: Don Kiszot, ewentualnie utwory innych polskich autorów, o ile się ukażą w czasie sezonu, jeden wieczór poświęcony będzie Świętochowskiemu. Molier: Szkoła mężczyzn, Szkoła kobiet, Trzpiot, Amfitryon. Ibsen: Brand, Peer Gynt, Podpory społeczeństwa. Sofokles: Król Edyp. Szekspir: Burza, Juliusz Cezar, Komedya omyłek. Schiller: Wilhelm Tell. Wedekind: Przebudzenie się wiosny. Shaw: Profesya pani Warrin. Bernstein: Samson. Beaumarchais: Wesele Figara. Calderon: Sędzia z Zalamii. Molnar: Dyabeł. G. Wied: 2 X 2 = 5. Briex: Simona. 4 farsy, 4 lekkie komedye.

Próby odbywać się będą na scenie w teatrze miejskim i w sali Filharmonii, w której urządzono scenę z kulisami wyłącznie tylko dla prób zbudowaną w ten sposób, że wpół godziny może być usuniętą. Przez wynajęcie sali Filharmonii i urządzenie tam sceny dla prób dramatu, została rozwiązaną kwestya bardzo ważna, gdyż wobec tego, że w teatrze lwowskim muszą być trzy działy tj. dramat, opera i operetka, niejednokrotnie z powodu braku drugiej sceny musiano zadowolić się mniejszą ilością prób, obecnie zaś każda premiera może mieć 10—12 prób.

Opera.

Sezon operowy trwa od 15. września 1908 r. do końca maja 1909 r. — Ogółem danych będzie 125—130 przedstawień, z tych 80 wyłącznie po polsku. — Zaangażowani: Irena Bohus (tylko 20 występów w sezonie), Janina Korolewicz Waydowa (od 20. września 1908 do 30. marca 1908), Helena Oleska (październik, listopad i luty), Jadwiga Dębicka, Wanda Hendrichówna, Amalia Kasprowicz, Jadwiga Lachowska, Marya Markówna, Helena Miłowska, Irena Sołłohub, Stanisława Szymanowska, Modest Męciński, tenor bohat. (od 1. grudnia 1908 do końca marca 1909), Tadeusz Łowczyński, tenor liryczny (od 15. września do końca kwietnia), Czesław Muszyński (od 15. września do końca marca), Stanisław Tarnawski, Adam Ludwig, Adam Okoński, Wiktor Borecki, Bolesław Sulikowski, Adam Miłosza, Leon Jeleński, Władysław Paszkowski, Michał Layman, Zygmunt Schmidt.

Na gościnne występy zaangażowani: Adam Didur, 10 występów, Mattias Battistini, 11 występów, Marcela Sembrich Kochańska, 5 występów, Selma Kurz, 3 występy, Leon Slezak, 3 występy, Marya Gay, 2 występy, Sigrid Arnoldson, 4 występy.

Chór powiększony do 78 osób (38 mężczyzn, 40 kobiet).

Orkiestra składa się z 58 członków. 10 I. skrzypiec, 8 II. skrzypiec, 6 altówek, 4 contrabasy, 4 violonczele 3 flety, 3 klarnety (1 basklarnet), 3 fagoty (1 contrafagot), 3 oboje (1 rożek angielski), 4 waltornie, 3 puzony, 1 tuba, 1 arfa, 3 trąbki, 2 perkusye. Pierwszy kapelmistrz: Piotr Stermicz, drugi kapelmistrz i dyrektor chórów: Ludomił Różycki, kapelmistrz operetki: Franciszek Słomkowski, korepetytor i organmistrz: Jan Rangl, korepetytor opery. Roman Barański, kapelmistrz antraktowej muzyki i melodramatów, Adam Wroński (I. skrzypce w operze), pierwszy koncertmistrz: Maurycy Wolfsthal. inspektor orkiestry: Franciszek Fugl, Reżyserowie opery: Władysław Floryański i Adam Okoński, zastępca reżys. i inspicyent: Karol Pasławski.

Repertuar: Opery polskie: „Marya“ M. Sołtysa, „Bolesław Śmiały“ Ludom. Różyckiego, „Mazepa“ Münhejmera. Obcych kompozytorów: „Butter-„fly Puccini'ego, „Królowa Saby“ Goldmarcka, „Romeo i Julia“ Gounoda, „Fedora“, Giordana, „Zmierzch Bogów“ Wagnera.

Z dawnych: Wagner: Cały pierścień Nibelungów: I) „Złoto Renu“, II) „Walkirya“, III. „Zygfryd“, IV) „Zmierzch Bogow“, Lohengrin, Tannhäuser, Holender tułacz, Aida, Carmen, Cyganerya, Tosca, Cavallerya rusticana, Pajace, Manru, Eugeniusz Onegin, Mignon, Cyrulik sewilski, Don Juan, Ernani, Bal maskowy, Traviata, Trubadur, Faust, Don Pasquali, Żydówka, Rigoletto, Opowieści Hoffmana, Halka, Straszny dwór, Robert Dyabeł.

Miejskie towarzystwo muzyczne we Lwowie.

Pod tą nazwą ukonstytuowało się wczoraj stowarzyszenie utrzymywanie stałej orkiestry miejskiej w znacznym komplecie i prowadzenie muzycznej szkoły kształcącej wychowanków na dobrych zawodowych muzyków orkiestrowych.

Powołanie do życia tej instytucyi powitać należy z żywem zadowoleniem, gdyż jest ona urzeczywistnieniem kilkuletnich dążeń szeregu ofiarnych jednostek, które zainicyowały i do tej pory utrzymują bezinteresownie popularną w naszem mieście kapelę „Czwartaków“. Orkiestra ta przechodzi obecnie pod zarząd nowego towarzystwa a ustrojona w malowniczy strój bohaterskich „Czwartaków“ zwac się odtąd będzie „Orkiestrą miejską“. W „Miejskim“ Instytucie muzycznym utrzymywanym również przez nowopowstałe towarzystwo udzielać będą fachowe siły nauczycielskie gry na wszystkich instrumentach dętych i smyczkowych.

Na zebraniu wczorajszem, które odbyło się przy udziale kilkunastu wybitnych osobistości lwowskich w sali „szkoły gospodarstwa domowego“ przyjęto do wiadomości szczegółowe sprawozdanie komitetu tymczasowego za okres dwuletni oraz wybrano zarząd, w skład którego weszli pp. prof. dr. Gustaw Roszkowski, jako prezes, radni pp. F. Ohly i H. Śliwiński (wiceprezesi), Dante Baranowski, jako kierownik artystyczny, oraz pp. red. Kolbuszewski, H. Cepnik, Feliks Gwiżdż, dr. Tob. Aschkenaze, Bolesławicz, dyr. M. Lityński i Wł. Bukowski. Jako zastępcy pp. dr. L. Gargas, red. L. Szenderowicz i A. Piątek, zaś jako rewidenci pp. red. Stan. Tokarski, red. L. Fryling i A. Bieniecki.

Jak już zaznaczyliśmy nową instytucyę muzyczną powitać winniśmy z radością, gdyż sądząc po dotychczasowej działalności rozwiąże ostatecznie zagadkowy byt i stanowisko muzyk cywilnych i wyruguje raz na zawsze konkurencyę ze strony muzykujących synów Marsa. Społeczeństwo nasze winno poprzeć szlachetne usiłowania, zapisując się licznie na członków, a kraj i Reprezentacya miejska wesprzeć wydatną pomocą. Na członków zapisywać się można u p. Wł. Łukowskiego w Banku krajowym. Wkładka wynosi 4 koron — rocznie.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 4 halerzy od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Sprzedam pianino w bardzo dobrym stanie. — Wiadomość w Pralni Fessla, Kościuszki 1a. 929

Panienka, pisząca biegle na maszynie Remington, władająca językiem polskim i niemieckim z ukończoną 8. klasą poszukuje jakiejkolwiek posady biurowej. Łaskawe zgłoszenia pod „Marya" do Admin. „Gońca". 916

MŁODA PANNA seminarzystka biegła w języku niemieckim i polskim, przyjmie posadę kasyerki w lepszej cukierni lub mleczarni. Zgłoszenia pod Marya Dubsky, Lwów, Piaskowa 11. 946

Willa przy ul. Orzeszkowej 11, 4 pokoje z łazienką i przynależytościami zaraz do wynajęcia. 947

Obiady w domu i do menażek po cenie umiarkowanej. Św. Józafata 12, I. piętro, drzwi obok wodociągu. 954

Pracownia sukien damskich poszukuje zdolnych panien. Ulica Piekarska 34. 894

Sklep do wynajęcia ul. Kościuszki 1. 953

Przepisywania rozmaitego — pisania adresów i t. p. zajęcia do domu poszukuje młody człowiek z wyrobionem pismem. Łaskawe zgłoszenia do Administr. Gońca pod „Zajęcie". 879

SZKOŁA Froeblowska, stary teatr, rozpoczyna naukę dziatek 15. września br. 959

Pończoszarkę przyjmę na dobrych warunkach. Adres wskaże Szuplak, Piekarska 52. 961

Muzykanci otrzymają stałą posadę. Flügelhornista i klarnecista mają pierwszeństwo. Zgłoszenia: Kapela miejska Żółkiew. 956

Potrzebna dobra kucharka do Kossowa. Wiadomość ulica Piekarska 15, Langie. 957

Kucharka dobra potrzebna od 15. września. Ulica Leona Sapiehy, probostwo. 958

Poszukuję chłopców do praktyki kowalskiej. — Chauer, Zielona 35. 969

Młody stolarz meblarski zostanie na stałe przyjęty. Hegedüs Lwów, ul. Kopernika 8. 969

Do sprzedania landara używana w dobrym stanie i wózek nowy na resorach. Chauer, Lwów, Zielona 35. 969

Pannę do sklepu masarskiego poszukuję. Popiel, Dominiańska 9. 968

Popiel, Dominikańska 9, poszukuje koncesyi biura wywiadowczego natychmiast. 963

Jan SPONAR, fryzyer — Trzeciego Maja l. 7, kupuje włosy cięte i wyczesane każdej ilości. 965

SKLEP MODNIARSKI, rentowny, sprzedam zaraz tanio z powodu wyjazdu. Wiadomość w sklepie konsumcyjnym, ulica Dominikańska 9. 964

Do sprzedania za 4500 koron realność wraz z pięknym sadem, na wsi blizko Stanisławowa, w okolicy górzystej i miłej, również blizko rzeka. — Wiadomość w Administr. Gońca ulica Wałowa 6, pod „Okazya". 970

Odrzynki drzewne z dostawą do domu, sąg 17 koron, pół sąga 9 kor. dostarcza Chajes, Lwów, ulica Krótka 10. Nr. Telefonu 505. 902

Agenci okrętowi otrzymają popłatny zarobek uboczny. — „Okręt" Biuro dzienników Buchstaba we Lwowie. 966

Chrześcijańskie Doroteum Lwów, Batorego 8, ma do zbycia: 1 motocykl, kilka rowerów, foteli, szafy, obrazy olejne A. Kratochwila. Sekretarzyk mahoniowy antyk. maszynę do robienia pończoch i t. p. — Wszelkie przedmioty zakupuje płacąc dobre ceny. 22

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1908. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.

o godz.	Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z:
7.10	Rawy Ruskiej, Sokala
7.20	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów
7.25	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów
7.29	Ławocznego, Pesztu, Borysławia, Kałusza
8.00	Sambora, Sanoka, Chyrowa
8.07	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
8.26	Jaworowa
8.55	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
9.40	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
10.20	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmező
10.30	Sianok, Sambora.
11.48	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny.
12.00	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
12.40	Sokala, Rawy ruskiej
1.10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, N. Sącza, Zakopanego
1.30	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa, (przez Przemyśl)
2.00	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianok.
2.05	posp. Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (z Żuczki), Serethu, Radowiec, Berhomethu, Suczawy
2.15	posp. Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymałowa
3.50	Tuchli (od 15/6 do 10/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
4.50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
5.00	Jaworowa
5.40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
5.45	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów) Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
5.57	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu
0.4[illegible]	Czerniowiec, Ickan, Suczawy, Dorny Watry, Radowiec, Nowosielicy (od 15/VII)
8.40	posp. Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł.), (Orłowa od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
9.10	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianok
9.30	Ickan, Bukaresztu, Potutor, Czortkowa, Körözmező, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
9.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (przez Przemyśl)
10.05	Stanisławowa, Jaremcza, Delatyna, Tartarowa, Mikuliczyna, Worochty (od 15/VIII—8/IX)
10.30	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania Pustego, Husiatyna, Zbaraża
11.00	Ławocznego, Pesztu, Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
12.20	posp. Ickan, Jass, Bukaresztu, Konstantynopola, Żydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu i Suczawy
2.30	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów).
5.40	Stanisławowa, Kałusza, Husiatyna
5.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
	Na dworzec „Podzamcze" z:
7.01	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów
11.40	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
2.00	posp. Podwołocz., Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymał.
5.15	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
10.1[illegible]	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zbaraża

o godz.	Odjeżdżają ze Lwowa z dworca głównego do:
6.00	Sambora, Sianok
6.10	Ickan, Jass, Bukaresztu, Botuszan, Żydaczowa, Potutor, Körözmező, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry
6.14	Rawy ruskiej, Sokala
6.20	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
6.40	Stanisławowa, Delatyna, Jaremcza, Tartarowa, Mikuliczyna, Worochty (od 1/VII—25/VII)
6.58	Jaworowa
7.30	Ławocznego, Pesztu, Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8.25	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków (od 15/6 do 15/9 wł.)
8.40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima
9.05	Sambora, Sianok, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.).
9.10	posp. Czerniowiec, Ickan, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 15/VII)
9.35	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. kat. od 1/VII—31/VIII w poniedziałki i czwartki) Kałusza, Delatyna, (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
10.40	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
11.08	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2.32	posp. Czerniowiec, Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körözmező, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2.16	posp. Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania Pustego, Grzymałowa
2.25	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
2.40	Stanisławowa, Kołomyi, Żydaczowa
2.45	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza
3.30	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
4.00	Sambora, Chyrowa, Sanoka
6.0[illegible]	Stanisławowa, Kołomyi, Kałusza
6.12	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
6.30	Jaworowa
6.42	Ławocznego, Pesztu, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
7.00	posp. Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
7.10	Rawy ruskiej, Sokala
7.35	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl, Zakopanego (przez Podgórze Pł. od 15/VI—15/VII i od 20/VIII—10/IX)
7.45	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy, Brodów, Potutor
10.35	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy.
10.45	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
11.10	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania Pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa.
11.15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Dynowa, Tarnobrzega, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
11.25	Stryja, Drohobycza, Borysławia
12.45	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2.50	posp. Ickan, Jass, Bukaresztu, Konstantynopola, Körözmező, Kałusza, Serethu, Berhomethu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry,
3.50	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Sanoka, Mezo Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
	Z dworca „Podzamcze" do:
6.35	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
11.02	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
2.31	posp. Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania Pustego, Grzymałowa, Czortkowa
5.0[illegible]	Podwołoczysk, Brodów
11.32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania Pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

Uwagi: Pora nocna oznaczona jest ramkami. Pociągi pospieszne oznaczone grubszemi literami. Zwykłe i zestawialne bilety, tudzież rozkłady jazdy i ilustrowane przewodniki nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych w pasażu Hausmana l. 9 od godziny 8 rano do 8 wieczór, a w niedziele i święta od 8 rano do 1 pop.

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic (od 1 maja do 31 maja) codziennie 8.15 rano 8.20 wieczór, w niedzielę i święta rz. kat. 5.27 popołud. i 9.35 wieczór; od 1 czerwca do 30 czerwca i od 1 września do 30 września) codziennie 8.15 rano, 5.27 popoł., 8.20 i 9.35 wiecz., w niedziele i święta rz. k. 1.45 popoł. od 1 lipca do 31 sierpnia codziennie 8.15 rano, 5.27 i 1.30 popoł., 8.20 i 9.35 wieczór w niedziele i święta rzym. kat. 10.05 przed południem i 1.46 popołudniu.

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 1.15 popołudniu i 8.35 wieczór, od 3/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta) 10.1[illegible] wieczór.

ze Szczerca od 28/5 do 13/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9.56 wieczór.

z Lubienia od 17/5 do 18/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 11.45 wieczór.

do Brzuchowic (od 1. maja do 31 maja) codziennie 7.20 rano, 8.45 popoł., w niedziele i rz. k. święta 2.30 popoł. i 8.54 wieczór; (1 czerwca do 30 czerwca i od 1 września do 30 września) codziennie 7.21 rano 2.30 i 8.45 popoł., 8.24 wieczór w niedziele i rz. kat. święta 12.41 popołudniu (od 1 lipca do 31 sierpnia) codziennie 7.21 rano, 2.30, 3.45 i 5.50 popołudniu, 8.24 wieczór w niedziele i rz. kat. święta 9.00 przedpołudniem, 12.4[illegible] popołudniu.

do Rawy ruskiej 11.47 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9.1[illegible] przedpoł. i 5.55 popoł. od 3/5 do 15/9 w niedziele i rzym. kat. święta 1.35 popołudniu.

do Szczerca 10.35 przedpoł. od 28/5 do 13/9 wł. w niedziele i rz. k. święta.

do Lubienia 2.15 popołud. od 17/5 do 18/9 w niedziele i rzym. k. święta

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Tokarski. Z drukarni „Słowa Polskiego" we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.